

Piotr Donefner

<https://orcid.org/0000-0002-0891-6019>

Warszawa

Włodzimierz Sokorski jako prezes Radiokomiteu w latach 1956–1972. Pozycja polityczna w elicie władzy

Zarys treści: Włodzimierz Sokorski uchodzi za jedną z barwniejszych postaci kojarzonych z elitą władzy PRL, choć brakuje – jak do tej pory – naukowych prób weryfikacji, jaką naprawdę pozycję zajmował w gronie wpływowych politycznie osób i jakie relacje go z nimi łączyły. Te ostatnie mogły mieć znaczący wpływ na stopień ingerencji aparatu partyjnego w pracę na zajmowanych przez niego stanowiskach. Artykuł stawia sobie za cel wypełnienie tych luk w odniesieniu do okresu, kiedy Włodzimierz Sokorski pełnił funkcję prezesa Radiokomiteu (1956–1972). Na podstawie analizy źródeł archiwalnych i już opublikowanych autor zarysował okoliczności związane z powołaniem Sokorskiego na stanowisko, znaczenie relacji, jakie łączyły go z Władysławem Gomułką i Zenonem Kliszką, dla dalszego biegu kariery politycznej oraz powody, dla których został odwołany z Komitetu już za rządów ekipy Edwarda Gierka. Istotne miejsce w tekście zajmują rozważania na temat postawy prezesa Sokorskiego w chwilach przełomowych dla systemu władzy („polskie miesiące”). Na marginesie artykułu poruszono ponadto wątek czystek kadrowych w Polskim Radiu i Telewizji, które największe rozmiary przybrały za jego kadencji w latach 1957–1959 oraz w okresie Marca 1968 r.

Abstract: Włodzimierz Sokorski is regarded as one of the most colourful characters associated with the power elite of the Polish People's Republic, although there are no scientific attempts to verify his real position among politically influential people and his relations with them. The latter could have had a significant impact on the degree of the party apparatus' interference with the work he was performing on different positions he held. The purpose of the article is to fill in these gaps for the period when Włodzimierz Sokorski was a president of the Radio Committee (1956–72). Basing on the analysis of both archival and printed sources, the author outlines the circumstances related to Sokorski's appointment to the chairmanship of the Committee together with the importance of his relations with Władysław Gomułka and Zenon Kliszko for his future political career, and the reasons for which he was dismissed from the Committee under Edward Gierka team. A considerable place is devoted to the reflections on President Sokorski's attitude in crucial moments for the government system ('Polish months'). On the margin of the article, a problem of personnel purges in the Polish Radio and Television was raised, the largest taking place during his tenure in 1957–59 and in March '68.

Słowa kluczowe: Sokorski, propaganda, PZPR, dziennikarze, Polskie Radio, Telewizja Polska

Keywords: Włodzimierz Sokorski, propaganda, PUWP, journalists, Polish Radio, Polish Television

Włodzimierz Sokorski nie uciekał od oceny własnej przeszłości politycznej, choć zazwyczaj robił to w formule typowej dla byłych działaczy partyjnych, którzy starali się raczej zamazywać swój rzeczywisty udział w systemie władzy, przyjmując pozę niezłomnych obrońców zdrowego rozsądku i polskiej racji stanu¹. Z tego typu narracją spotkamy się we *Wspomnieniach* byłego prezesa Komitetu do spraw Radia i Telewizji. Od momentu publikacji książki, czyli od roku 1990, sposób, w jaki Sokorski opowiadał o własnym udziale w polityce, budził szereg uzasadnionych wątpliwości, ale do niedawna w zasadzie nikt nie wziął na siebie odpowiedzialności, aby zweryfikować wiarygodność tych enuncjacji, co nielicznym autorom opracowań na jego temat pozwoliłoby ustrzec się od popełnienia rażących niekiedy błędów.

Warto przywołać choćby przykład Sławomira Kopra, popularyzatora historii, który poświęcił Włodzimierzowi Sokorskiemu jeden z rozdziałów swojej pracy o życiu prywatnym elit władzy w PRL². Deficyt naukowych badań nad biografią

¹ Pierwsze teksty o charakterze wspomnieniowym zaczął pisać na długo przed upadkiem systemu komunistycznego. W 1977 r. nakładem Wydawnictwa Radia i Telewizji ukazała się np. książka pt. *Ludzie i sprawy*, która była w jego dorobku pisarskim pierwszą dłuższą wypowiedzią na temat własnej kariery w powojennej Polsce. Za pośrednictwem krótkich esejów, poświęconych osobistym kontaktom ze znanymi w kraju postaciami ze świata kultury i polityki, były prezes Polskiego Radia i Telewizji wychodził – nierzadko obszernie – poza główny wątek narracji, ukazując kulisy swej pracy w Komisji Centralnej Związków Zawodowych (1945–1948), Ministerstwie Kultury i Sztuki (1948–1956) czy w Komitecie do spraw Radia i Telewizji (1956–1972). Rozwinięcie ostatniego tematu przyniosły dopiero wydane w 1990 r. *Wspomnienia*. Ich wiarygodność – zwłaszcza w temacie aktywności politycznej Sokorskiego w okresie II wojny światowej – budziła wątpliwości niemal od chwili publikacji. Wyrażali je m.in. żyjący wciąż świadkowie wydarzeń (np. Stefan Jędrzychowski) i osoby doskonale poinformowane z racji swojej długoletniej pracy na szczytach władzy (np. Andrzej Werblan). Ten ostatni stwierdził niedawno: „Mitoman, jak wiadomo, opowiada fantazje i w nie wierzy. Subiektywnie nie kłamie. Sokorski publikował różne fantazje na temat swoich rozmów ze Stalinem. O tym, jak Stalin pytał go, czy spał z Wandą Wasilewską. To były fantazje”, A. Werblan, R. Walenciak, *Polska Ludowa. Postscriptum*, Warszawa 2019, s. 324. Nie tylko jednak fakt rzekomych rozmów ze Stalinem powinien stanowić przedmiot polemiki z relacją Sokorskiego. Opisując swoją 16-letnią aktywność na stanowisku prezesa PR i TVP, dopuszczał się wielu istotnych przemilczeń i przekłamań, które miały postawić go w znacznie lepszym świetle. Ani słowem nie wspominał np. o własnym zaangażowaniu w rozkręcenie spirali czystek kadrowych w radiu i telewizji w latach 1957–1959 czy o przyzwoleniu na wyrzucanie z pracy w Komitecie niewinnych osób na fali nagonki antysemitkiej w marcu 1968 r. Te kłopotliwe epizody ze swej biografii starał się przykryć bardziej efektowną narracją o niewątpliwym rozwoju PR i TVP, jaki się wówczas dokonał, oraz o znaczeniu kierowanej przez siebie instytucji dla polskiej kultury. W podobny sposób Sokorski opowiadał o tym etapie swojej kariery w wywiadach, z których część została wydana drukiem. Znacznie obszerniej nawiązywał wtedy do przyczyn, jakie złożyły się na jego odejście z Komitetu do spraw Radia i Telewizji jesienią 1972 r., choć – jak pokazują zachowane dokumenty archiwalne – były one wytworem jego rozbudzonej pisarskim zacięciem fantazji, W. Sokorski, *Ludzie i sprawy*, Warszawa 1977; idem, *Wspomnienia*, Warszawa 1990; idem, *Romans z komuną. Zwierzenia intymne*, Łódź 1991.

² S. Koper, *Największy plotkarz PRL*, w: idem, *Życie prywatne elit władzy PRL*, Warszawa 2015, s. 117–148.

prezesa Komitetu spowodował, iż autor oparł się bezkrytycznie na legendzie, jaką sam Sokorski po latach stworzył. W jej ramach zabrakło miejsca na mało chwalebny epizod udziału prezesa Polskiego Radia i Telewizji w czystkach kadrowych w okresie Marca 1968. Sławomir Koper, podążając za jego argumentacją, stwierdza w pewnym momencie: „W chwilach próby potrafił się jednak zachować przyzwoicie. Podczas antysemitkiej nagonki w 1968 roku kategorycznie sprzeciwił się czystkom w Polskim Radiu”³. Tymczasem akta Komitetu Zakładowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przy Komitecie do spraw Radia i Telewizji sugerują coś zupełnie innego. Przy biernej postawie prezesa zwalniano wówczas z pracy osoby pochodzenia żydowskiego (m.in. Artura Fischera, Michała Birbrajera, Emilię Meller), a wobec niektórych, niedających się jednoznacznie zakwalifikować jako „syjoniści”, uciekano się do rzucania bezpodstawnych oskarżeń o popełnienie przestępstw pospolitych⁴. Ten przypadek dowodzi, ile wyzwania stoi przed przyszłym biografem Włodzimierza Sokorskiego.

Pierwszy krok na drodze do naukowej analizy jego postaci postawił w 2017 r. Paweł Szulc⁵. W krótkim studium zatytułowanym *Włodzimierz Sokorski – kreator i nadzorca stalinowskiego Kulturkampf* podjął się próby oceny jego roli w stalinizacji polskiej kultury w latach pięćdziesiątych. Szulc słusznie zauważa, że poprzednik Sokorskiego na stanowisku ministra kultury i sztuki, Stefan Dybowski, nie miał raczej zbyt wiele do powiedzenia jako szef resortu⁶, podobnie zresztą jak przyszły prezes Komitetu do spraw Radia i Telewizji, co bynajmniej nie zdejmuje z nich politycznej odpowiedzialności za czasy, kiedy za sprawy kultury odpowiadał formalnie Jakub Berman. Obok Bolesława Bieruta i Hilarego Minca wchodził on wtedy w skład tzw. kierowniczej trójki decydującej w porozumieniu z Moskwą o całokształcie polityki w partii i w państwie⁷.

³ *Ibidem*, s. 144.

⁴ Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP (dalej: ODiZP TVP), 1716/73, Analiza kadry zatrudnionej w Komitecie d/s Radia i Telewizji, 15 IV 1968 r., k. 62–63, 68.

⁵ P. Szulc, *Włodzimierz Sokorski – kreator i nadzorca stalinowskiego Kulturkampf*, w: *Yesterday. Studia z historii najnowszej. Księga dedykowana prof. Jerzemu Eislerowi w 65. rocznicę urodzin*, Warszawa 2017, s. 727–734.

⁶ *Ibidem*, s. 731.

⁷ Berman – jak wynika choćby ze wspomnień Erwina Axera – wydawał wiceministrowi, a później ministrowi kultury i sztuki dyspozycje np. co do tego, kto w danym momencie ma stracić stanowisko. Sokorski jednak nie zawsze się do nich stosował. „Raz nawet w imieniu ministra Bermana, któremu najwidoczniej podlegał, polecił mi zwolnić z teatru Jerzego Kreczmara: «Minister Berman powiedział, że Jerzy Kreczmar działa na was rozkładowo. To nie są czasy dla ludzi o usposobieniu destrukcyjnym». Roześmiałem się, a Sokorski więcej nie nastawał. Później nie wracaliśmy do tego tematu” – pisał po latach ówczesny dyrektor Teatru Współczesnego. Nie zmienia to jednak faktu, że Sokorski, kiedy wywierano na niego naprawdę silną presję – w obawie zapewne o własną karierę – po prostu kapitulował. Tak było w przypadku Anny Fidziańskiej, która w 1950 r. złożyła podanie o przyjęcie na Akademię Medyczną w Białymstoku. Do dokumentów dołączyła pismo polecające z podpisem wiceministra Sokorskiego, co uspiło czujność członków

Z tym działaczem politycznym Sokorski znał się od końca lat dwudziestych, ale poprawne początkowo relacje zepsuły się na przełomie 1943 i 1944 r. na fali walk frakcyjnych, które toczyły się w środowisku polskich komunistów w Moskwie⁸. Piętnastego kwietnia 1944 r. Jakub Berman przewodniczył posiedzeniu Centralnego Biura Komunistów Polski, które przekształciło się w istocie w sąd partyjny nad Sokorskim, oskarżonym przez swoich współtowarzyszy o „wrogą, antypartyjną robotę”, „piłsudczykowski, nacjonalistyczne stanowisko”, straszenie odpowiedzialnością przed NKWD, a także o szerzenie podziałów w Związku Patriotów Polskich i w szeregach 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki⁹. Berman znalazł się wtedy w gronie 14 mówców-oskarżycieli. „S. stał się tubą wrogich sił. [...] Są oślizgłe metody, szkalowanie, szastanie obelgami trock.-zinowjew. Nie, S. nie tylko nie był komunistą, on nie był nawet uczciwym demokratą, był graczem politycznym, wyczuwał koniunkturę”¹⁰ – tak charakteryzował go przyszły polityczny zwierzchnik. Zachowane dokumenty CBKP oraz relacje świadków (m.in. Stefana Jędrychowskiego) każą przypuszczać, iż Sokorski przed odsunięciem ze stanowiska zastępcy dowódcy 1 DP do spraw polityczno-wychowawczych

komisji egzaminacyjnej. Na liście osób objętych przez Departament V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zakazem przyjęcia na studia znalazło się właśnie nazwisko Fidziańskiej, ale komisja – pomimo negatywnego wyniku egzaminu z wiedzy o Polsce współczesnej – postanowiła ją przyjąć. O sprawie dowiedział się I sekretarz KW PZPR w Białymstoku Józef Faruga, który w piśmie adresowanym do członka najwyższych władz partyjnych Zenona Nowaka prosił o zajęcie stanowiska w tej sprawie. Nowak odbył najwyraźniej rozmowę z Sokorskim i przekonał go do wycofania poparcia, Anna Fidziańska ukończyła bowiem studia medyczne nie w Białymstoku, a w Warszawie w roku 1957. Widać zatem, że ówczesny wiceminister kultury i sztuki nie był postacią wpływową, E. Axer, *Kartka z pamiętnika: o Sokorskim*, <http://encyklopediateatru.pl/artykuly/268850/kartka-z-pamietnika-o-sokorskim> (dostęp: 9 III 2020); AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka 12887, L.dz. Sekr/15.72/50, Pismo I Sekretarza KW PZPR w Białymstoku Józefa Farugi do Zenona Nowaka, 20 IX 1950 r., k. 129.

⁸ W wywiadzie udzielonym u progu lat dziewięćdziesiątych Sokorski przekonywał, że z Bermanem niemal od początku łączyły go nie najlepsze relacje. W 1927 r. jego przyszły polityczny zwierzchnik miał nawet przewodniczyć sądowi partyjnemu, który wykluczył go podobno z szeregów Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie”. Powodem było rzekome zaangażowanie Sokorskiego po stronie krytyków luksemburgizmu. Do różnicy poglądów z Bermanem istotnie doszło, ale znacznie później i na zupełnie innym tle. W kwietniu 1944 r. przyszły prezes Komitetu do spraw Radia i Telewizji twierdził, iż powodem nieporozumień były jego pomysły zbliżone do ekonomizmu. „W Polsce też miałem swoją koncepcję, coś w rodzaju ekonomizmu. [...] Pamiętam, że moje fałszywe stanowisko zlikwidował t. Berman” – mówił na ostatnim posiedzeniu Centralnego Biura Komunistów Polski ze swoim udziałem. Trudno też sobie wyobrazić, by niedługo po dyscyplinarnym wyrzuceniu z szeregów ZNMS „Życie” Sokorski otrzymał rekomendację na członka Komunistycznej Partii Polski, której ta akademicka młodzieżówka faktycznie podlegała, AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka XX/12887, Protokół z Biura Komunistów Polskich z dn. 15.4.44, 15 IV 1944 r., k. 63; W. Sokorski, S. Zawiśliński, *Wyznania zdrajcy*, Warszawa 1991, s. 71.

⁹ AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka 12887, Protokół z Biura Komunistów Polskich z dn. 15.4.44, 15 IV 1944 r., k. 54, 59–63.

¹⁰ *Ibidem*, k. 64.

mógł cieszyć się w środowisku polskich komunistów szczególną pozycją, która wynikała z kontaktów, jakie wówczas utrzymywał gen. Georgijem Siergiejewiczem Żukowem (oddelegowanym z NKWD na stanowisko pełnomocnika rządu ZSRR do spraw zagranicznych jednostek wojskowych) oraz szefem Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej gen. Aleksandrem Szerbakowem¹¹. Na przełomie 1943 i 1944 r. zostały one w niejasnych okolicznościach zerwane, co dla politycznych przeciwników Włodzimierza Sokorskiego (zaliczali się do nich m.in. Jakub Berman i Hilary Minc)¹² stanowiło czytelny sygnał do wyprawienia ataku, którego ostatnim aktem było wspomiane już posiedzenie CBKP z kwietnia 1944 r.

Pomimo naporu krytyki, jaka spadła na głowę przyszłego prezesa Komitetu do spraw Radia i Telewizji, udało mu się ocalić życie oraz perspektywy na karierę, która zapewne nie potoczyła się tak, jak by tego oczekiwał¹³. Sokorski nigdy nie

¹¹ Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL (dalej: ADH PRL), Kolekcja Stefana Jędrzychowskiego, Stefan Jędrzychowski – relacja, k. 48–49.

¹² Powodem konfliktu z Bermanem i Mincem był nie tylko toczący się wówczas spór wokół Tez nr 1, które decydujące prawo do przejścia władzy w powojennej Polsce przyznawały wojsku, ale również zyskiwanie przez Sokorskiego i Zygmunta Berlinga alternatywnego kanału komunikacji z władzami radzieckimi. Godził on – jak przekonywał Stefan Jędrzychowski – w dotychczasowy monopol Wandy Wasilewskiej: „Była jedynym kontaktem polskiego środowiska z władzami radzieckimi – Stalinem, Mołotowem. Teraz powstał drugi tor: od Stalina poprzez Berię, który sprawował wówczas nadzór nad Ministerstwem Bezpieczeństwa Państwowego, dalej: Merkułowa ministra Bezpieczeństwa Państwowego i Żukowa. Żukow miał także bezpośredni kontakt ze Stalinem. Powstały więc jakby dwie konkurencyjne drogi”. Nie bez znaczenia dla pogorszenia się kontaktów Sokorskiego z Bermanem i Mincem był spór wokół Alfreda Lampego, którego ówczesny zastępca dowódcy do spraw polityczno-wychowawczych 1 DP uznawał publicznie za „sekcjara” oraz „sympatyka trockistowsko-zinowiewowskiego”. Zarówno Berman, jak i Minc zaliczali się wówczas do grona zwolenników Lampego, więc ich niechęć do Sokorskiego wydaje się zrozumiała. Minc dodatkowo nie zapomniał mu sprawy upokarzającej dla siebie dymisji z funkcji prokuratora Dywizji, co było powiązane z degradacją ze stopnia majora do plutonowego podchorążego, *ibidem*, k. 49; AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka XX/12887, Protokół z Biura Komunistów Polskich z dn. 15.4.44, 15 IV 1944 r., k. 60.

¹³ Sokorski po latach przekonywał, że od wyroku śmierci uratować go miała rozmowa ze Stalinem, do której doszło podobno wiosną 1944 r. na Kremlu. Żadne źródła dostępne w Polsce tego nie potwierdzają, ale nie ulega wątpliwości, iż przyszłość byłego zastępcy dowódcy do spraw polityczno-wychowawczych 1 DP rozstrzygnęła się w Centralnym Komitecie Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), gdzie po 30 kwietnia 1944 r. trafił projekt uchwały CBKP w jego sprawie. Ostatecznej decyzji oczekiwano od CK, Sokorski bowiem od połowy 1941 r. należał do WKP(b). Rozstrzygnięcie, jakie zapadło na Kremlu latem 1944 r., okazało się zaskakujące, gdyż CK WKP(b) postanowił skierować Sokorskiego do pracy w aparacie kolejowych związków zawodowych. Z rekomendacji partyjnej objął on wtedy stanowisko zastępcy przewodniczącego Centralnej Rady Kolarzy Południe. Nie wiemy, czy zawdzięczał to potencjalnym kontaktom z wpływowymi ludźmi w elicie władzy, czy np. domniemanej współpracy z NKWD, czego bez podjęcia badań w archiwach rosyjskich nie uda się nigdy zweryfikować, AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka XX/12887, Życiorys, 22 XII 1945 r., k. 89.

będzie „zaufanym towarzyszem”, czego dowodem jest fakt, iż nie będzie mu dane wejść w skład najwyższych gremiów decyzyjnych w PPR/PZPR. Najbliżej tego był po powrocie Władysława Gomułki do władzy na fali Października 1956, choć pierwsze miesiące po VIII Plenum KC musiały być dla niego nerwowe. Wtedy bowiem ważyły się dalsze losy Komitetu do spraw Radiofonii, a zarazem stanowisko prezesa, na które Sokorski został powołany niespełna pół roku wcześniej. W jakich okolicznościach przyszło mu zaczynać ten blisko 16-letni okres w karierze?

Po śmierci Bolesława Bieruta Sokorski, kierujący formalnie Ministerstwem Kultury i Sztuki od lipca 1952 r., zachował co prawda swoje stanowisko, ale w obliczu narastającego kryzysu w kontaktach władz ze środowiskami twórczymi stało się jasne, że jest to rozwiązanie jedynie tymczasowe. Uwikłanie ministra w stalinizm utrudniało normalizację nastrojów. Nawet posiedzenia afiliowanej przy MKiS Rady Kultury i Sztuki przekształciły się w trybunę polemik w sprawie oceny budzącej emocje przeszłości. Na dziewiętnastym z kolei zebraniu w ogniu krytyki stanęła postać i działalność samego Sokorskiego, co dziennikarze „Przeгляdu Kulturalnego” w symboliczny sposób spuentowali karykaturą ministra siedzącego na ławie oskarżonych¹⁴. Zdecydowanie niechętna postawa środowiska wobec szefostwa resortu stała się dla władz PZPR pod kierunkiem Edwarda Ochaba pretekstem do odwołania Włodzimierza Sokorskiego. Decyzja w jego sprawie zapadła najpóźniej do połowy kwietnia 1956 r.¹⁵ Wtedy bowiem podczas zebrania uczelnianego aktywu partyjnego na Uniwersytecie Warszawskim minister kultury i sztuki poinformował studentów o swoim odejściu, co – jak wspominał Walery Namiotkiewicz – „wywołało wybuch entuzjazmu i aprobaty na sali”¹⁶. Studenci nie przypuszczali jednak, że Włodzimierz Sokorski zdoła utrzymać się w krajowej polityce, co z początku nie wydawało się takie pewne.

Tuż po tym, jak w gronie osób decyzyjnych w partii przekreślono ostatecznie jego przyszłość w roli ministra, zastanawiano się nad wariantem wysłania kłopotliwego wizerunkowo działacza na placówkę dyplomatyczną do Pragi, ale podobno w wyniku interwencji Aleksandra Zawadzkiego i Józefa Cyrankiewicza zdecydowano się na powierzenie Sokorskiemu stanowiska w kraju¹⁷. Nie znamy ostatecznych powodów, które przesądziły o zatwierdzeniu go z dniem 12 kwietnia 1956 r. na stanowisko prezesa Komitetu do spraw Radiofonii. Trudno jednak traktować tę nominację w kategoriach awansu, gdyż w owym czasie instytucja borykała się nie tylko z licznymi problemami organizacyjnymi, ale również z radykalizacją nastrojów wśród dziennikarzy, domagających się, aby w Polskim

¹⁴ P. Szulc, *op. cit.*, s. 733.

¹⁵ AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka 12887, Wyciąg z protokołu Nr 86 Biura Politycznego z dn. 12 IV 1956 r., kwiecień 1956 r., k. 135.

¹⁶ ADH PRL, Kolekcja Walerego Namiotkiewicza, Relacja Walerego Namiotkiewicza, k. 21.

¹⁷ W. Sokorski, S. Zawisliński, *op. cit.*, s. 80.

Radiu doszło do sprawiedliwego rozrachunku z czasami stalinizmu wraz z rehabilitacją polityczną osób niesłusznie wtedy represjonowanych. Głosy te natrafiały na odpór ze strony dotychczasowego kierownictwa Komitetu¹⁸, które po części awansowało w atmosferze „politycznego terroru” rozkręconego w PR za kadencji Romualda Gadomskiego. Co znamienne, do chwili objęcia stanowiska wiceprezesa Centralnego Urzędu Radiofonii we wrześniu 1949 r. nie miał on tak naprawdę żadnego doświadczenia dziennikarskiego¹⁹. Swoją powojenną karierę związał początkowo z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego, gdzie pełnił kolejno funkcje zastępcy Julii Brystygierowej w Departamencie V (1946–1947) i zastępcy dyrektora Departamentu VII (1947–1949), którym kierował wówczas gen. Wacław Komar²⁰. Z pracy w resorcie Gadomski odszedł jeszcze przed odwołaniem ze stanowiska jego przełożonego. Nie wiadomo, komu zawdzięczał swoje przeniesienie do pracy w Polskim Radiu, ale nie ulega wątpliwości, że pozwoliła mu ona przetrwać w burzliwym dla Departamentu VII MBP okresie czystek²¹.

Tych ostatnich nie brakowało również w radiu pod zarządem Gadomskiego, który pod nieobecność Wilhelma Billiga (oddelegowanego w maju 1951 r. do Ministerstwa Łączności) wziął na swoje barki odpowiedzialność za przebudowę polskiej radiofonii na wzór radziecki²². Nie wydaje się, by działał w tej kwestii samodzielnie. Polecenie przyszło najprawdopodobniej z Komitetu Centralnego PZPR, gdzie w maju 1951 r. podjęto decyzję o powierzeniu byłemu funkcjonariuszowi MBP kompetencji przynależnych dotychczas Billigowi. Pierwsze miesiące swego urzędowania Romuald Gadomski poświęcił nie tylko na gruntowną przebudowę struktury organizacyjnej PR, ale również na weryfikację polityczną zatrudnionej tam kadry. W miejsce zwolnionych – często pod wymyślonymi pretekstami – przychodzili do pracy ludzie związani nierządkiem z cywilnym i wojskowym aparatem bezpieczeństwa²³. Kierownictwo instytucji tworzyli w owym czasie zaufani działacze partyjni o podobnej drodze życiowej, na co uwagę zwrócił Jerzy Myśliński. Swoją aktywność polityczną zaczęli oni najczęściej

¹⁸ Tworzyli je wówczas: Henryk Werner, Edward Uzdański, Władysław Cetner, Hubert Meller, Aleksander Landau oraz Roman Paulisz, zob. J. Myśliński, *Kadra kierownicza Polskiego Radia w latach 1944–1960*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 30, 1991, nr 1, s. 75.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ Zob. <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/40183?katalog=5> (dostęp: 8 III 2020).

²¹ Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009, s. 86.

²² W centrali Polskiego Radia utworzono wtedy pięć dyrekcji programowych (planowania i koordynacji programu, programów politycznych i społeczno-oświatowych, programów artystycznych, programów zagranicznych, programów regionalnych), które jeszcze za czasów prezesa Gadomskiego zostały przekształcone w trzy duże zespoły (Programu Krajowego, Programu Zagranicznego oraz Technicznego) o niezwykle rozbudowanej strukturze wewnętrznej. Opierając się na tym pomysłu, PR będzie funkcjonować również w kolejnych dekadach, J. Myśliński, *op. cit.*, s. 75.

²³ *Ibidem*, s. 77.

przed wybuchem II wojny światowej w strukturach Komunistycznej Partii Polski bądź też w kontrolowanych przez nią przybudówkach, gdzie nawiązywali znajomości, które miały istotne znaczenie w czasie pobytu w ZSRR po 1939 r.²⁴ Ten ostatni wiązał się najczęściej z pracą w największych skupiskach polskich komunistów, późniejszymi przenosinami do Moskwy, działalnością w Związku Patriotów Polskich oraz doświadczeniem służby w 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki.

Podobnym życiorysem legitymował się również Włodzimierz Sokorski, który znał część osób zasiadających wówczas w składzie tzw. ścisłego kierownictwa Komitetu do spraw Radiofonii. Zdecydowanie najlepsze stosunki łączyły go z wiceprezesem Henrykiem Wernerem, pełniącym od końca 1955 r. rolę faktycznego szefa instytucji. Obaj znali się jeszcze z czasów II wojny światowej, kiedy Sokorski pełnił funkcję zastępcy dowódcy do spraw polityczno-wychowawczych w 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, a Werner na jego polecenie organizował w 1943 r. redakcję „Żołnierza Wolności”, na czele której zresztą stanął²⁵. W kwietniu 1956 r. – już w realiach Komitetu do spraw Radiofonii – obaj działacze musieli zmierzyć się z kolejnym wyzwaniem, którym były coraz bardziej napięte nastroje wśród dziennikarzy tworzących program radiowy.

Pretekstu do zaostrenia dyskusji w Polskim Radiu dostarczyła zapewne treść referatu Nikity Chruszczowa wygłoszonego na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Rozrachunkom z czasami stalinizmu sprzyjała atmosfera w samej Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR, w której ważną rolę zaczęli odgrywać szwagier Jakuba Bermana Aleksander Olecki oraz redaktor naczelny programu „Muzyka i Aktualności” Filip Istner. Co znamienne, obaj dziennikarze pracowali w radiu w czasach prezesa Romualda Gadomskiego, ale nic nie wskazuje na to, aby byli wówczas represjonowani. Z autopsji musieli jednak wiedzieć, co się działo. Olecki – z racji prywatnych kontaktów z Bermanem – mógł dysponować znacznie szerszą wiedzą na temat skrywanej publicznie strony tamtego systemu, ale to jedynie niepoparta dowodami hipoteza. Jego kolega z pracy zdążył doświadczyć okrucieństwa stalinizmu, ale w wydaniu radzieckim. W październiku 1939 r. Filip Istner został bowiem aresztowany we Lwowie przez NKWD, a następnie zesłany do łagru na Kołymie²⁶. Wolność odzyskał dopiero dwa lata później na mocy amnestii po układzie Sikorski-Majski. Nie zdecydował się jednak na opuszczenie Syberii, pozostał w okolicach Krasnojarska i Nowosybirsk, gdzie miał się dorywczo różnych prac²⁷. Do kraju Istner powrócił dopiero w 1946 r., podejmując współpracę z Polskim Radiem. Za czasów prezesa

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ P. Pakier, *Prasa frontowa Ludowego Wojska Polskiego w latach 1943–1945*, „Rocznik Historii Czołpismnictwa Polskiego” 6, 1967, nr 1, s. 128.

²⁶ K. Zabłocki, *Filip Istner (1912–1990)*, „Literatura na Świecie” 1991, nr 5, s. 317–318.

²⁷ *Ibidem*.

Gadomskiego został nawet awansowany na redaktora naczelnego programu „Muzyka i Aktualności”²⁸, dlatego można go uznać za jednego z beneficjentów tamtego okresu. W 1956 r. działał już na forum zradykalizowanej POP przy PR, stającej się dla jego kierownictwa coraz poważniejszym politycznym problemem.

Niedługo przed wyznaczeniem Włodzimierza Sokorskiego na prezesa Komitetu do spraw Radiofonii szerokim echem odbiła się sprawa projektu uchwały POP, będącej – w opinii wiceprezesa Henryka Wernera – przykładem „rozbijackiej platformy, wyraźnie wymierzonej przeciw Partii”²⁹. Nie wiemy, czego się w niej konkretnie domagano, ale nie jest wykluczone, iż mogły to być postulaty zbliżone programowo do grupy puławskiej, gdyż w tym czasie POP przy PR utrzymywała podobno kontakty z Komitetem Warszawskim PZPR, gdzie od 22 września 1955 r. rządził Stefan Staszewski, zaliczany do grona zwolenników demokratyzacji systemu, w którego umacnianiu odegrał jednak niechlubną rolę³⁰. Kierownictwo Komitetu do spraw Radiofonii na fakt „niesubordynacji” autorów dokumentu zareagowało zdecydowanie, co zakończyło się dla nich zwolnieniem z pracy³¹. Niedługo później swoje urzędowanie na stanowisku prezesa instytucji rozpoczął Włodzimierz Sokorski.

Po latach twierdził, iż został tam przyjęty nieufnie. „Miałem w radiu silną opozycję, która nie chciała mnie zaakceptować. Obawiano się, że wprowadzę socrealistyczne porządki; uważano, że człowiek, który jest odpowiedzialny za błędy w dotychczasowej polityce kulturalnej, nie może realizować nowej polityki”³² – wspominał w rozmowie ze Stanisławem Zawislińskim. Nie wiemy, czy mówił wtedy prawdę, brakuje bowiem stosownego potwierdzenia w źródłach. Na podstawie analizy samych protokołów z posiedzeń Prezydium Komitetu możemy jedynie stwierdzić, iż poszczególne decyzje prezesa spotykały się z publiczną kontestacją ze strony niektórych członków kierownictwa (np. wiceprezesa Władysława Cetnera, odpowiedzialnego za pion techniczny Polskiego Radia). Na przekór zapewnieniom

²⁸ K. Famulska-Ciesielska, *Filip Istner (1912–1990)*, „Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty” 2012, z. 1–2, s. 334.

²⁹ ODiZP TVP, 720/1, Protokół z rozszerzonego posiedzenia Komitetu w dniu 12 IV 1956 r., 12 IV 1956 r., k. 66.

³⁰ Staszewski od września 1954 r. jako wiceminister rolnictwa kierował akcją skupu w ramach tzw. dostaw obowiązkowych, które na chłopach często wymuszano terrorem. „Zalegających z dostawami zamykano. Nie na długo, ale w rozmyślnie dotkliwym terminie – na przykład na żniwa. Albo na siew. Żeby brak gospodarza dał się odczuć w gospodarstwie. Więzienie w Poznaniu nazywano domem chłopą polskiego, bo w Wielkopolsce na takie kilkutygodniowe areszty z powodu niewywiązywania się z dostaw obowiązkowych zamykano masowo” – wspominał Andrzej Werblan. Były I sekretarz KW PZPR w rozmowie z Teresą Torzańską uciekał jednak od odpowiedzialności za ten epizod w swojej biografii, twierdząc, że działania prowadziło wówczas kilka resortów, a on sam nie koordynował całości, A. Werblan, R. Walenciak, *op. cit.*, s. 232.

³¹ ODiZP TVP, 720/1, Protokół z rozszerzonego posiedzenia Komitetu w dniu 12 IV 1956 r., 12 IV 1956 r., k. 66.

³² W. Sokorski, S. Zawisliński, *op. cit.*, s. 80.

Sokorskiego stosunki te nie układały się od początku najlepiej. Powodem konfliktu były m.in. rozbieżności co do dalszych losów aparatury technicznej wypożyczonej z Ministerstwa Łączności. Cetner opowiadał się za przejęciem jej na potrzeby radia, Sokorski zaś zalecał wstrzymanie się z wszelkimi decyzjami do chwili otrzymania ostatecznego polecenia z resortu³³. Spór doprowadził w konsekwencji do marginalizacji pozycji wiceprezesa Cetnera, którego od sierpnia 1956 r. wyłączono z negocjacji nad przebiegiem procesu „dozbrajania” technicznego Telewizji Polskiej³⁴.

Zastanawiająca w tym kontekście może wydawać się pobłażliwość, z jaką prezes Komitetu do spraw Radiofonii traktował działalność POP PZPR przy Polskim Radiu w drugiej połowie 1956 r. Tamę tej oddolnej i niekontrolowanej przez kierownictwo działalności starał się położyć wcześniej Henryk Werner, ale poza zwolnieniem z pracy kilku osób i zahamowaniem publikacji oprotestowanej uchwały nie osiągnął niczego więcej. Prezes Sokorski obrał z początku inną drogę. Nic nie wskazuje, by do końca 1956 r. zdecydował się na czystki personalne w zakładowym aparacie partyjnym bądź w poszczególnych redakcjach. Jesienią 1956 r. nie utrudniał też działalności organizacji partyjnej przy PR, która przyjęła wówczas krytyczną postawę wobec ekipy Edwarda Ochaba. Między 20 a 24 września 1956 r., a więc w chwili, kiedy I sekretarz KC PZPR przebywał wciąż z oficjalną wizytą w Chinach, POP przy PR przyjęła na fali burzliwych posiedzeń projekt rezolucji, będący w istocie aktem oskarżenia władz PZPR o sympatyzowanie z grupami, którym marzył się powrót do stalinowskich metod rządzenia³⁵.

Tak odczytywano brak jasnego stanowiska Biura Politycznego KC i Komitetu Centralnego PZPR w sprawie działalności grupy natolińskiej. Tę ostatnią – oprócz oskarżenia o demagogię ekonomiczną podlaną zlepkiem hasel antysemitycznych i antyinteligentycznych – piętnowano za sprzeciwianie się demokratyzacji systemu władzy. „Antypartyjny i antysocjalistyczny charakter wystąpień tej grupy wymaga niezwłocznego zbadania jej działalności i zastosowania sankcji wobec jej przedstawicieli”³⁶ – czytamy w projekcie rezolucji.

Na jej kartach działacze POP przy PR domagali się również rzetelnej oceny stalinizmu, którą – w ich opinii – wydać miał III Zjazd PZPR: „Powinien przeprowadzić gruntowną analizę całej przeszłości naszej partii dla ustalenia pełnej prawdy historycznej oraz źródeł i przyczyn fałszywej teorii, wypaczeń i zbrodni,

³³ ODiZP TVP, 720/1, Protokół z posiedzenia Komitetu w dniu 8 maja 1956 roku, 8 V 1956 r., k. 55.

³⁴ ODiZP TVP, 720/1, Protokół z posiedzenia Prezydium w dniu 2.8.1956 r., 2 VIII 1956 r., k. 53.

³⁵ Wątek nastrojów w środowisku dziennikarskim w okresie Października 1956 poruszył ostatnio Paweł Sasanka, idem, *Władza, prasa i dziennikarze między XX Zjazdem KPZR a październikiem 1956 roku*, w: *Nie tylko „Po Prostu”. Prasa w dobie odwilży 1955–1958*, red. M. Przeperski, P. Sasanka, Warszawa 2019, s. 34–97.

³⁶ ODiZP TVP, 1658/14, Projekt rezolucji Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Polskim Radiu, wrzesień 1956 r., k. 5.

które zaciążyły na naszym życiu. Szczególną uwagę poświęcić należy analizie III Plenum KC, z 1949 roku, u podstaw którego legły fałszywe teorie o zaostrzającej się walce klasowej³⁷. W POP zdawano sobie jednak sprawę, że niewiele się zmieni, jeśli Zjazdowi nie zostaną przywrócone należne mu kompetencje. Do tej pory były to – jak podkreślano – widowiska teatralne, czemu sprzyjał obyczaj odgórnego ustalania list delegatów przez władze PZPR. Aby zerwać z dyktatem centrali, proponowano zmianę statutu partii w kierunku przyznania POP PZPR możliwości bezpośredniego wyboru uczestników kolejnych zjazdów. „Proces demokratyzacji partii wymaga, aby na skład Zjazdu mieli jak największy wpływ członkowie partii”³⁸ – stwierdzano w projekcie rezolucji.

Kolejnym warunkiem, który miał działać na korzyść zmian w systemie politycznym, było podporządkowanie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR – zarówno od strony personalnej, jak i organizacyjnej – bezpośrednio Zjazdowi: „CKKP nie wypełnia swych obowiązków statutowych i w poszczególnych wypadkach daje się użyć przez niektórych przedstawicieli instancji kierowniczych dla zahamowania procesów demokratyzacyjnych wewnątrz Partii. Sprawa zakresu działania i roli CKKP powinna być rozpatrzona na Zjeździe w kierunku zmiany odpowiednich punktów statutu. Uważamy, iż CKKP powinna być organem wybieralnym i odpowiedzialnym przed Zjazdem”³⁹.

Niezwykle istotna dla działaczy POP przy PR okazywała się również walka o poszerzenie zakresu wolności słowa. Sprzeciwiając się drobiazgowym ingerencjom aparatu partyjnego i państwowego w treść audycji, dawali do zrozumienia, że zarówno rola, jak i kompetencje cenzury powinny zostać na nowo przedyskutowane z udziałem KC, rządu, a także samych dziennikarzy. „Politycznego, partyjnego kierownictwa prasą i radiem nie da się zastąpić systemem cenzuralno-represyjnym. Domagamy się, aby kierownictwo partii odcięło się zdecydowanie od podobnej praktyki i potępiło ją”⁴⁰ – apelowano na kilka tygodni przed Październikiem.

Adresatem tych postulatów były nie tylko władze PZPR, ale również Władysław Gomułka, od którego oczekiwano publicznego sprecyzowania poglądów. Aby zapewnić skuteczną, oddolną presję na zachowawcze kręgi władzy, dziennikarze zachęcali inne organizacje partyjne do nawiązywania współpracy i wychodzenia ze swoimi uchwałami na łamy prasy bądź na antenę. Problemom tej ostatniej poświęcono również sporo miejsca. Działacze POP domagali się od kierownictwa Komitetu do spraw Radiofonii zrehabilitowania osób niesłusznie wyrzuconych z pracy w okresie stalinizmu, a także przedstawili szereg żądań co do likwidacji cenzury wewnętrznej w PR⁴¹. W dokumencie wzywano również

³⁷ *Ibidem*, k. 4.

³⁸ *Ibidem*, k. 3–4.

³⁹ *Ibidem*, k. 6.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 8.

⁴¹ *Ibidem*, k. 11.

do zdecydowanego wystąpienia wobec tych instancji partyjnych, które dławiały wolność słowa.

Warto się zastanowić, dlaczego prezes Sokorski nie zdecydował się na ukrócenie działalności POP przy PR, która mocno atakowała władze PZPR z Edwardem Ochabem na czele. Być może nie zrobił tego, gdyż w ciągu kilku miesięcy pracy na tym stanowisku zdał sobie sprawę, że nastroje w Komitecie przechylają się na korzyść zwolenników demokratyzacji systemu, a wszelkie gwałtowne ruchy (np. czystki kadrowe) mogłyby poważnie skomplikować i tak niełatwą sytuację wewnętrzną w PR. Możliwe też, iż w kluczowych tygodniach poprzedzających Październik stracił po prostu kontrolę nad całym procesem, świadomie wybrał wariant na przeczekanie burzy politycznej albo też chciał zmanifestować swoje poparcie dla Władysława Gomułki, którego – jak wspominał Andrzej Werblan – w chwilach decydujących dla losów Października zdecydował się poprzeć⁴².

Z wybranym na VIII Plenum KC (19–21 października 1956 r.) I sekretarzem Sokorski znał się już od końca lat dwudziestych, choć nigdy ich relacje – jak pisał we *Wspomnieniach* – nie były specjalnie zażyłe⁴³. Wpływ na wstrzeмиęzliwy stosunek Gomułki do osoby prezesa Komitetu mogły mieć z jednej strony różnice w sposobie bycia, z drugiej zaś doświadczenia wyniesione z czasów pracy w Polskiej Partii Socjalistycznej – Lewica. Nie wolno również zapominać o znaczeniu zaangażowania Sokorskiego po stronie Bieruta w chwili, kiedy Gomułka został odsunięty od władzy, a potem uwięziony⁴⁴. Nie wiemy dokładnie, jakie plany wobec niego miał nowo wybrany I sekretarz tuż po zakończeniu VIII Plenum KC. Dopiero na przełomie października i listopada 1956 r. na najwyższych szczeblach władzy podjęto decyzję, aby na posiedzeniu Rady Ministrów wnieść projekt połączenia Komitetu do spraw Radiofonii z Ministerstwem Kultury i Sztuki, co prezes Sokorski odczytał jako zapowiedź swojej dymisji.

W oświadczeniu Prezydium wysłanym 6 listopada 1956 r. do Gomułki przekonywał, że wdrożenie pomysłu przyniesie partii więcej szkód niż pożytku, ponieważ – w jego opinii – instytucja całkowicie utraci wiarygodność społeczną w kluczowym dla historii momencie. Działania w tej mierze porównał nawet do

⁴² Nie można również wykluczyć, iż tolerowanie krytycznej wobec Ochaba działalności POP przy PR było ze strony Sokorskiego formą odegrania się na nim za dymisję ze stanowiska ministra kultury i sztuki, o którą go podobno posadzał, W. Sokorski, *Romans z komuną...*, s. 74; A. Werblan, R. Walenciak, *op. cit.*, s. 232.

⁴³ W. Sokorski, *Wspomnienia...*, s. 22.

⁴⁴ Nie wiemy, czy Gomułka był świadom, w jaki sposób Sokorski na przełomie 1943 i 1944 r. wyrażał się w Moskwie na temat kierowanej przez niego Polskiej Partii Robotniczej (oskarżał ją o „sekcjarstwo” i traktował jako partię słabą organizacyjnie, bez większego znaczenia politycznego). Gdyby „Wiesław” posiadał taką wiedzę, jego zachowawczy stosunek do prezesa Komitetu stałby się jeszcze bardziej zrozumiały, AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka XX/12887, Protokół z Biura Komunistów Polskich z dn. 15.4.44, 15 IV 1944 r., k. 53, 60.

próby zamachu na wolność prasy. „Włączenie radiofonii i telewizji do resortu kultury byłoby sprzeczne z całym obecnie dążeniem do demokratyzacji naszego życia”⁴⁵ – przekonywał Sokorski. Apel pozostał jednak bez odpowiedzi. Dziesiątego listopada 1956 r. wysłał on kolejny list adresowany tym razem do premiera Józefa Cyrankiewicza. Powtórzył tam w zasadzie wszystko to, co napisał wcześniej Gomułce. Prośbę o zdjęcie punktu z porządku obrad motywował następująco: „Podobna decyzja narusza elementarną zasadę niezależności Polskiego Radia jako czynnika opinii publicznej zachowującego postawę niezależną wobec całości prac Rządu i aparatu państwowego. [...] Podobna decyzja miałaby nieobliczalne następstwa polityczne i międzynarodowe”⁴⁶. Nie wydaje się, aby tego typu argumenty mogły wstrząsnąć Cyrankiewiczem, ale faktem jest, że wykorzystał on swoją pozycję polityczną, aby interweniować w sprawie Sokorskiego. Trudno po latach spekulować, komu mogło najbardziej zależeć na przeforsowaniu tego projektu. Dużo do myślenia daje reakcja Gomułki na uchwałę Prezydium wysłaną 6 listopada 1956 r. Bez jego wiedzy nie wniesiono by zapewne pomysłu restrukturyzacji na posiedzenie rządu. Argumentów na korzyść zwolenników „zrobienia porządku” w Komitecie do spraw Radiofonii dostarczał również sam Sokorski, który nie umiał zapanować nad radykalizującymi się nastrojami w redakcjach PR w chwili, kiedy nowej ekipie zależało na uspokojeniu nastrojów społecznych i ustabilizowaniu podstaw swej władzy.

Po VIII Plenum KC zarówno w centrali Komitetu, jak i w terenie niektórzy dziennikarze żywili jeszcze nadzieję, że wybór Władysława Gomułki otwiera kolejny etap na drodze do demokratyzacji systemu, co kłóciło się z dążeniami nowo wybranego I sekretarza KC PZPR. Obok autorytarnej osobowości Gomułki znaczący wpływ na bieg spraw po Październiku 1956 miały również reperkusje rewolucji wolnościowej na Węgrzech. Trzydziestego pierwszego października 1956 r., kiedy rząd Imre Nagya ogłosił rozpoczęcie rozmów w sprawie wyjścia Węgier z Układu Warszawskiego, Sokorski zwołał w Warszawie naradę kierowników rozgłośni regionalnych PR, podczas której przekazał otrzymane z KC instrukcje do co sposobu, w jaki należy przygotowywać informację polityczną i publicystykę. Wzmianka o tym, że władze partyjne nałożyły „embargo” na tematy związane z ZSRR, wojskiem i polityką personalną w PZPR, sprowokowała dyskusję daleką od oczekiwań prezesa Komitetu. Polemikę z wytycznymi centrali zaczął nieoczekiwanie Kofta – przedstawiciel rozgłośni PR w Katowicach. Podkreślał, jak ważne jest podejmowanie spraw radzieckich w sytuacji, kiedy stosunek Moskwy wobec wydarzeń na Węgrzech budzi poważne wątpliwości⁴⁷. Dziennikarz

⁴⁵ ODiZP TVP, 720/1, Uchwała Prezydium Komitetu do spraw Radiofonii z 5 listopada 1956 r., 5 XI 1956 r., k. 71.

⁴⁶ ODiZP TVP, 916/11, Pismo do Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, 10 XI 1956 r., k. 25.

⁴⁷ ODiZP TVP, 720/1, Protokół z narady kierowników Rozgłośni i Ekspozytur w dniu 31 X 1956 r., 31 X 1956 r., k. 82.

zachęcał do stanowczej polemiki z oświadczeniami rządu radzieckiego, domagając się rewizji Układu Warszawskiego i autonomizacji polskiej polityki zagranicznej. W sukurs pospieszył mu Filip Istner, który odpowiedzialnością za przebieg wydarzeń na Węgrzech obarczył KPZR. „Zachowując rozsądek i pamiętając o naszej racji stanu, nie można bezkrytycznie przekazywać oświeżeń radzieckich, jak to miało miejsce w programie zagranicznym”⁴⁸ – stwierdził.

Wątek wydarzeń na Węgrzech nie był jedynym punktem rozgrzewającym wówczas dyskusję. Ze sporą krytyką spotkała się również próba zablokowania debaty na temat zmian personalnych, która – jak dowodził reprezentant rozgłośni PR w Białymstoku – musi być kontynuowana, skoro do władz wracają ludzie pokroju Władysława Kruczka⁴⁹. Niepokój prezesa Sokorskiego pogłębiły dodatkowo żądania wyrwania rozgłośni regionalnych spod kurateli centrali, za czym opowiedzieli się dziennikarze PR ze Szczecina i Olsztyna.

Nie da się ukryć, że przebieg dyskusji mocno zaskoczył kierownictwo Komitetu. Nie odniosło się ono do żadnej z wygłoszonych polemik, usiłując przekonać zebranych, że władze partyjne wiedzą, co robią, i nie należy kwestionować ich prawa do wydawania poleceń. „Należy działać w kierunku rozładowania sytuacji”⁵⁰ – podsumował zebranie Sokorski. Być może wieść o rewolucyjnej atmosferze narady przeniknęła na wyższy szczebel w KC, co tłumaczyłoby powody, dla których powstał projekt połączenia Komitetu do spraw Radiofonii z MKiS. W praktyce oznaczać to mogło rozkręcenie kolejnej spirali czystek kadrowych w kierunku spacyfikowania najaktywniejszych politycznie dziennikarzy. Do podobnych rozstrzygnięć faktycznie dojdzie, ale nieco później i z polecenia samego prezesa Sokorskiego, który zapewne zdał sobie wówczas sprawę, że od tego zależy jego polityczna przyszłość.

Wiosną 1957 r., kiedy władze PZPR przystąpiły do ofensywy wymierzonej w zwolenników dalszej demokratyzacji systemu, z Komitetu – podobnie zresztą jak i z innych środków masowego przekazu – zaczęto zwalniać ludzi posądzonych o sympatie „rewizjonistyczne”. Czystki przybrały największą skalę w szeregach POP przy PR, skąd usunięto aktywnych w okresie Października 1956 Filipa Istnera i Aleksandra Oleckiego, podpierając się werdyktem Warszawskiej Komisji Kontroli Partyjnej⁵¹. Sprawa zantagonizowała relacje egzekutywy POP przy PR z Komitetem Warszawskim PZPR, ale nie zatrzymała całego procesu⁵². W tym czasie za wiedzą prezesa Sokorskiego spacyfikowano również Oddziałową Organizację Partyjną przy TVP za obronę spektaklu telewizyjnego pt. *Asfaltowa*

⁴⁸ *Ibidem*, k. 84.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 82.

⁵⁰ *Ibidem*, k. 85.

⁵¹ ODiZP TVP, 1658/14, Informacja o sytuacji politycznej w POP „Polskie Radio”, listopad 1959 r., k. 13.

⁵² *Ibidem*.

droga w reżyserii Tadeusza Aleksandrowicza⁵³. Do listopada 1959 r. wszystkie organizacje partyjne na terenie Komitetu „oczyszczono” z osób podejrzewanych o „rewizjonizm”, co zaowocowało – jak stwierdziła egzekutywa KZ PZPR – niemal całkowitym paraliżem tychże organizacji. „Istnieje trudna sytuacja polityczna i organizacyjna w OOP przy redakcjach literackiej, programie krajowym czy niektórych usługowych działach, np. w transporcie. [...] W organizacji partyjnej programu krajowego w ciągu prawie roku odbyło się jedno zebranie partyjne. [...] Organizację partyjną PR cechuje polityczna bierność i apatia, a w wielu wypadkach zwykła organizacyjna bezczynność”⁵⁴ – przyznawano w listopadzie 1959 r.

Wnioski wynikające z opracowania nie wpłynęły jednak na zmianę polityki kierownictwa Komitetu, które pod pretekstem walki z „rewizjonizmem” przeprowadziło wtedy kolejną czystkę w centrali PR. „Facet ma cykora i kosztem innych chce uratować swą skórę”⁵⁵ – zanotował Mieczysław Rakowski w reakcji na radykalne posunięcia kadrowe w instytucji pod kierunkiem Sokorskiego. Wydaje się jednak, że prezesem Komitetu nie kierowała już wtedy trwoga o własną polityczną przyszłość. Jego pozycja w elicie władzy po 1957 r. była znacznie lepsza aniżeli jesienią 1956 r., kiedy rozstrzygała się kwestia jego pozostania na stanowisku. W marcu 1959 r. na III Zjeździe PZPR Sokorski utrzymał się w składzie KC jako zastępca członka⁵⁶, w czym pewien udział mogło mieć zaangażowanie się po stronie Gomułki w rozprawie z „rewizjonistami”. Kontynuując politykę czystek kadrowych w Komitecie, żywił przypuszczalnie nadzieję na dalsze umocnienie swojej pozycji politycznej. Zdawał jednak sobie sprawę, że nie będzie to możliwe bez nawiązania dobrych towarzyskich relacji z ludźmi decyzyjnymi w tamtej ekipie.

We *Wspomnieniach* Sokorskiego natrafiamy na fragmenty świadczące jakoby o bezpośrednich relacjach, jakie łączyły go z Władysławem Gomułką w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych. W wiarygodność tych słów powątpiewał osobisty sekretarz I sekretarza KC Walery Namiotkiewicz, który stwierdził: „Sokorski też teraz pisze, jak to on z Gomułką był za pan brat itd., prawie spali na jednym tapczanie. A jak ja go pamiętam, to gdyby on Gomułkę spotkał na korytarzu w KC, co mogło się zdarzyć, to by oddech wstrzymał, bo tak wyglądała rzeczywistość”⁵⁷. Trudno powiedzieć, czy tak faktycznie było. Nie można jednak wykluczyć, iż na ocenę Namiotkiewicza mogły mieć wpływ jakieś uprzedzenia wobec Sokorskiego, wyniesione np. z przeszłości. Na poparcie swojego stanowiska przytoczył on kilka przykładów, mających dowieść marginalnego znaczenia prezesa Komitetu (od 2 grudnia 1960 r. Komitetu do spraw Radia i Telewizji) w ówczesnej elicie

⁵³ *Ibidem*, k. 14.

⁵⁴ *Ibidem*, k. 15–16.

⁵⁵ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962*, Warszawa 1998, s. 150.

⁵⁶ Tę funkcję przestał pełnić dopiero w 1975 r., kiedy nie znalazł się w składzie delegatów na VII Zjazd PZPR.

⁵⁷ ADH PRL, Kolekcja Walerego Namiotkiewicza, Relacja Walerego Namiotkiewicza, k. 25.

władzy. Podobno Gomułka ani razu do niego nie zadzwonił w przeciągu całej swojej kariery na stanowisku I sekretarza KC PZPR ani też nie interesował się specjalnie sprawami radia i telewizji⁵⁸. Namiotkiewicz przeczy jednak sam sobie, kiedy stwierdza, że w chwilach istotnych dla kalendarza politycznego (np. przed wyborami do sejmu) Gomułka wypowiadał się na posiedzeniach BP na temat wybranych programów politycznych PR i TVP. Zainteresowanie I sekretarza KC PZPR tematem radia i telewizji nie ograniczało się wyłącznie do śledzenia produkcji związanych z propagandą. Gomułka – wedle Andrzeja Werblana – lubił również w wolnym czasie oglądać wybrane przez siebie filmy fabularne, ale bardziej w charakterze widza niż politycznego recenzenta⁵⁹. Od tego miał zaufanych ludzi w kierownictwie PZPR.

Najważniejszą pozycję w systemie kontroli i nadzoru nad środkami masowego przekazu w PRL powinien w teorii zajmować sekretarz KC odpowiedzialny za propagandę, ale w praktyce nierzadko musiał się liczyć ze zdaniem osoby najbliższej szefowi PZPR, na którą nieformalnie przerzucał on odpowiedzialność za dopilnowanie biegu spraw w partii i w państwie. Od Października 1956 do upadku politycznego Gomułka w czasie Grudnia 1970 taką rolę pełnił przy nim sekretarz KC, a od 1959 r. również członek BP – Zenon Kliszko⁶⁰. Sokorski wspominał, że już po październikowym VIII Plenum KC zdążył się z nim zaznajomić, ale nie sposób tego źródłowo potwierdzić⁶¹. Wydaje się prawdopodobne, iż najpóźniej do początku lat sześćdziesiątych prezes Komitetu musiał jednak wejść w bliższe relacje z zaufanym współpracownikiem Gomułka, gdyż niedługo po powołaniu w 1963 r. na fali radykalizacji kursu w polityce kulturalnej warszawskiego

⁵⁸ *Ibidem*, k. 24.

⁵⁹ A. Werblan, R. Walenciak, *op. cit.*, s. 162.

⁶⁰ Kliszko – jak wspominał jego osobisty sekretarz Jerzy Waszczuk – trzymał z upoważnienia Gomułka pieczę nad polityką kadrową partii, oświatą, kulturą, polityką zagraniczną, sprawami wyznaniowymi oraz środkami masowego przekazu. W ówczesnym układzie władzy Komitet do spraw Radia i Telewizji podlegał formalnie sekretarzowi propagandy KC, ale w praktyce zdarzało się, że decyzje w sprawie PR i TVP zapadały bez jego wiedzy, o czym świadczą chociażby poufne negocjacje Kliszki z Edwardem Gierkiem w sprawie przeniesienia Macieja Szczepańskiego na stanowisko wiceprezesa od spraw telewizji. Sam Sokorski po latach przyznawał, że najważniejszą politycznie postacią, która „opiekowała się” wówczas Komitetem, był najbliższy współpracownik „Wiesława”, J. Waszczuk, *Biografia niezłustrowana. Zapamiętywanie czasu nieutraconego*, Warszawa 2007, s. 16; W. Sokorski, *Wspomnienia...*, s. 328; AAN, Prokuratura Generalna PRL, 16/619, Protokół przesłuchania podejrzanego w dniu 3 listopada 1980 r. – Maciej Szczepański, listopad 1980 r., k. 296.

⁶¹ Nawiązaniu bliższej znajomości sprzyjał nie tylko fakt, iż byli rówieśnikami (rocznik 1908). Obaj na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych studiowali prawo na Uniwersytecie Warszawskim, udzielali się w komunizujących organizacjach młodzieżowych, należeli do KPP, a także zaliczyli pobyt w więzieniu za działalność polityczną. Nie wiemy, czy znali się już przed wybuchem II wojny światowej. Najbardziej prawdopodobnym miejscem, gdzie mogliby się zetknąć, jest Uniwersytet Warszawski, jednak trudno to potwierdzić w źródłach. Sam Sokorski nie wspominał o tym zresztą w żadnym ze swoich publikowanych tekstów.

tygodnika „Kultura” wszedł w skład jego Rady Redakcyjnej. Trudno przypuszczać, by odbyło się to bez wiedzy i akceptacji Zenona Kliszki, który posiadał wówczas znaczące wpływy na tym odcinku. Sokorski mógł tę znajomość traktować koniunkturalnie. Nie mając bowiem bezpośredniego dojścia do Gomułki, korzystałby ze szczególnej pozycji jego współpracownika, aby pomóc sobie w rozwoju kariery politycznej, co istotnie miało miejsce.

W kwietniu 1965 r. Włodzimierz Sokorski po blisko 9 latach przerwy pojawił się w spisie kandydatów na posłów do sejmu, co wprawiło w zdumienie nawet Mieczysława Rakowskiego⁶². „Zapytałem AS [Artura Starewicza – przyp. P.D.], co to znaczy. Odpowiedział, że owszem, kandydatura była rozpatrywana na BP, ale odrzucono ją, motywując tym, że ministrów nie należy wystawiać na posłów. AS sam był zaskoczony, gdy zobaczył w gazecie to nazwisko. [...] Po prostu «wychodził» sobie tę zaszczytną funkcję. Od dwóch lat systematycznie odwiedza Moczara, Kliszkę i Strzeleckiego. I oto nastąpiło ukoronowanie tego wydeptywania ścieżek⁶³ – zanotował redaktor naczelny „Polityki”. Nie było to jednak jedyne wyróżnienie, jakiego dostąpił wówczas prezes PR i TVP. Za wiedzą Kliszki wszedł w skład delegacji partyjno-państwowej, która w maju 1965 r. wyjechała do Moskwy na obchody 20. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Decyzja wzbudziła podobno kontrowersje wśród części członków KC (m.in. Stefana Jędrychowskiego i Edwarda Ochaba). Nie znamy powodów, które skłoniłyby ich do wystąpienia przeciwko Sokorskiemu, ale – zakładając, iż faktycznie do tego doszło – pewnych motywacji można by się doszukiwać w doświadczeniach wyniesionych z czasów II wojny światowej bądź z czasów „odwilży”. W każdym razie do dyskusji i tak podobno nie doszło wskutek stanowczej interwencji Gomułki⁶⁴. Sokorski do Moskwy ostatecznie pojechał, gdzie w trakcie uroczystej akademii na Kremlu otrzymał wraz z czołówką polskiej delegacji jubileuszowy medal „Dwadzieścia Lat Zwycięstwa”, który wręczył mu przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Anastas Mikojan⁶⁵. Wydarzenie miało charakter symboliczny i nie wywarło – jak się wydaje – tak wielkiego wpływu na dalszy bieg kariery prezesa Komitetu do spraw Radia i Telewizji jak wcześniejsze zaangażowanie się po stronie kierownictwa PZPR w konflikcie z literatami na tle Listu 34⁶⁶ czy sporu wokół wydanej w 1965 r. książki Adama Schaffa pt. *Marksizm a jednostka ludzka*.

⁶² Sokorski będzie posłem przez dwie kolejne kadencje. Kres jego karierze w ławach sejmowych – podobnie zresztą jak i w partii – położy dopiero ekipa Gierka w połowie lat siedemdziesiątych.

⁶³ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1963–1966*, Warszawa 1999, s. 275–276.

⁶⁴ W. Sokorski, *Wspomnienia...*, s. 335.

⁶⁵ *Jubileuszowe medale „20 lat zwycięstwa” wręczono członkom polskiej delegacji*, „Trybuna Robotnicza” 11 V 1965, s. 1.

⁶⁶ Jan Kott zarzucił Sokorskiemu, że był de facto autorem odezwy potępiającej sygnatariuszy Listu. On sam odcinał się po latach od tych zarzutów, twierdząc, iż działał wtedy jedynie w charakterze

Filozof podjął się w swojej pracy próby zbadania zjawiska alienacji władzy i jej elity w systemie socjalistycznym, co – zdaniem Rakowskiego – nie spodobało się najbliższemu współpracownikowi I sekretarza KC PZPR⁶⁷. Sokorski, z inspiracji Kliszki, opublikował na łamach warszawskiej „Kultury” cykl polemik pt. *Potrzeba ideologii*, które redaktor naczelny „Polityki” ocenił w swoim dzienniku jako „stek wierutnych bzdurow”⁶⁸. Ich treść musiała jednak na tyle spodobać się Kliszce, że jesienią 1965 r. zaproponował prezesowi Komitetu uczestnictwo w redakcyjnej dyskusji w „Nowych Drogach”, gdzie z udziałem m.in. sekretarza propagandy KC Artura Starewicza i prezesa Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza” Stanisława Wrońskiego debatowano nad sprawą książki Schaffa⁶⁹. Być może w uznaniu „zasług”, jakie Włodzimierz Sokorski wówczas wniósł, został nominowany w drugiej połowie 1966 r. na stanowisko redaktora naczelnego „Miesięcznika Literackiego”.

mediatora, który na polecenie władz partyjnych miał zapobiec publikacji memoriału. „Informowałem znajomych twórców, jakie represje mogą ich spotkać. W grę wchodziło na przykład zablokowanie paszportów, okresowy zakaz publikacji” – wspominał w rozmowie ze Stanisławem Zawislińskim. Nie sposób jednak potwierdzić tej relacji w innych źródłach. Nie ulega z kolei wątpliwości, że Sokorski zaangażował się wówczas aktywnie po stronie władzy w konflikcie z częścią środowiska literackiego. Szerokim echem odbiła się publikacja jego tekstu pt. *Odpowiedzialność* na łamach warszawskiej „Kultury” w kwietniu 1964 r. Prezes Komitetu do spraw Radia i Telewizji przekonywał tam, iż najwyższą powinnością pisarza jest zawsze wiernie służyć partii. Tekst zarówno w sferze argumentacji, jak i retoryki nie odbiegał znacząco od „poetyki” z czasów stalinowskich. W połowie lat sześćdziesiątych jego autor uciekał się nie tylko do napomnień udzielanych za pośrednictwem prasy. Polemizował również osobiście z niepokornymi pisarzami na forum Związku Literatów Polskich. W grudniu 1965 r. zaatakował np. wspólnie z Władysławem Machajkiem i Bohdanem Czeszką główne tezy wystąpienia Antoniego Słonimskiego, który od XV Zjazdu ZLP oczekiwał uczciwej dyskusji o tym, czego świadkiem była w ostatnich latach kultura polska. Większą powściągliwością prezes Komitetu wykazał się w czasie sporu wokół tzw. Listu 15 z listopada 1966 r., co bynajmniej nie oznaczało, iż nagle zaczął solidaryzować się z nastrojami tych pisarzy, którzy kontestowali „porządki”, jakie w kulturze zaprowadzała ekipa Gomułki. Miesiąc później, na zebraniu POP Oddziału Warszawskiego ZLP, Sokorski – jako jeden z nielicznych – usiłował bronić kierownictwa PZPR, ale robił to – jak zauważył Konrad Rokicki – bez specjalnego przekonania. Jego apele o udzielenie pomocy partii, aby „spójrzeć politycznie na sprawę Kołakowskiego i ZLP”, nic zresztą konkretnego nie dały. Po latach, kiedy – już jako polityczny emeryt – oceniał własną przeszłość, zarzucił Gomułce, że niepotrzebnie wdał się w konflikty z pisarzami, przemilczając zupełnie swój udział w nakręcaniu tego sporu, W. Sokorski, S. Zawisliński, *op. cit.*, s. 77; S. Majchrowski, *Kierunki polityki kulturalnej a uwarunkowania i możliwości powieści politycznej w latach 1945–1970*, „Prace Polonistyczne. Studies in Polish Literature” 41, 1985, s. 465; *Kronika życia literackiego w PRL 1965*, http://www.rcin.org.pl/Content/61278/WA248_80344_Masz_kronika-65_o.pdf (dostęp: 22 VI 2020); K. Rokicki, „*Język polski jest tak bogaty, giętka jest nasza mowa!*”. *Podstawowa Organizacja Partyjna Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich i jej stosunek do polityki kierownictwa partyjnego w latach 1956–1970*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 1, s. 161.

⁶⁷ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1963...*, s. 300–301.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 310.

Wedle informatorów Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa inicjatywa powołania pisma skupiającego czołówkę polskich literatów nie wyszła wcale z gabinetu Zenona Kliszki, lecz od środowisk bliskich ministrowi spraw wewnętrznych Mieczysławowi Moczarowi. Między 10 a 11 czerwca 1966 r. w lasach kieleckich pod patronatem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację miał odbyć się „rajd” z udziałem 150 pisarzy, w trakcie którego rzucono podobno „spontaniczną” propozycję zorganizowania nowego tygodnika literackiego wydawanego pod szyldem kontrolowanego przez Moczara ZBoWiD-u. „Projekt został przyjęty i zabrano się rażno do jego realizacji. Na czele pisma stanąć miał triumwirat: Melchior Wańkowicz, Tadeusz Konwicki i Wojciech Żukrowski. Projekt był już bardzo zaawansowany, kiedy z kancelarii Kliszki nadeszła kategoryczna decyzja przekreślająca te plany”⁷⁰ – czytamy w relacji RWE opublikowanej w miesięczniku „Na Antenie”. Nie wiemy, czy podana wersja odpowiadała prawdzie, tym bardziej że Sokorski w swoich wspomnieniach sugerował, jakoby Kliszko w sprawie pisma rozmawiał już z nim w połowie maja 1966 r.⁷¹ Znając jednak jego przesadną skłonność do mieszania i przeinaczania różnych faktów, należy podchodzić do tych zapewnień z rezerwą.

W jednym relacje Sokorskiego i RWE jednak się pokrywają. Podobno w drugiej połowie 1966 r. w kierownictwie PZPR zaczęto się zastanawiać nad ewentualnością zmiany prezesa Komitetu do spraw Radia i Telewizji⁷². Sam Sokorski – jak

⁷⁰ *Za kulisami*, „Na Antenie. Mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa” 1966, nr 42, s. 7.

⁷¹ W. Sokorski, *Wspomnienia...*, s. 337.

⁷² Pogłoski o odejściu Sokorskiego pojawiły się w czasie, kiedy telewizja udowodniła kierownictwu partyjnemu, że może być efektywnym orężem masowych kampanii, nieustępującym zasadniczo prasie i radiu. Do połowy lat sześćdziesiątych władze PZPR – pomimo rozlicznych deklaracji (wyrażanych np. w formie uchwał Sekretariatu KC) – traktowały TVP jako drugorzędne narzędzie propagandy, co część badaczy składa na karb konserwatyizmu Gomułki, który podobno telewizję specjalnie się nie interesował. W świetle tego, co napisałem wcześniej, wypada jednak zachować daleko idącą ostrożność w operowaniu takimi łatwymi wnioskami. Wydaje się, iż dopiero wraz z rozwojem możliwości technicznych nowego medium, połączonym z gwałtownym przyrostem jego audytorium, władze zdały sobie sprawę z politycznego znaczenia TVP. Uwidocznilo się ono zwłaszcza w trakcie kampanii uderzającej w obchody Milenium Chrztu Polski. W 1966 r., a więc w chwili kulminacji uroczystości kościelnych, telewizja wzięła na siebie nie tylko obowiązek przygotowania odpowiednio ukierunkowanej publicystyki, ale również takiego przebudowania ramówki, aby koncentrowała na sobie uwagę widzów. Pierwsze skonkretyzowane zalecenia w tej sprawie wyszły z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych już na początku lutego 1966 r. To właśnie wtedy z inicjatywy resortu i Wydziału Administracyjnego KC PZPR powołano Komisję Partyjno-Rządową, będącą w założeniu centrum koordynacji działania władz w temacie Milenium. Swojego przedstawiciela miał w niej także Komitet do spraw Radia i Telewizji. Był to wiceprezes Stanisław Stefański, odpowiadający w kierownictwie instytucji za sprawy programu telewizyjnego. W posiedzeniu inauguracyjnym Komisji uczestniczył również formalny przełożony Stefańskiego, czyli prezes Włodzimierz Sokorski, który zaproponował, aby na czas kulminacji obchodów kościelnych TVP kładła większy nacisk na emisję ciekawych wydarzeń sportowych oraz programów literackich. Nie wszystkie zamierzenia udało się jednak zrealizować. Telewizja zrezygnowała

utrzymywał po latach – obawiał się wówczas o własną polityczną przyszłość, stąd bez oporów przystał na ofertę Kliszki w sprawie „Miesięcznika Literackiego”⁷³. Można się w tym dopatrywać mało wyszukanej próby usprawiedliwienia własnego karierowiczostwa, ale wydaje się, iż naprawdę myślano wówczas o przeprowadzeniu radykalnych zmian personalnych w kierownictwie PR i TVP. W tym samym czasie Zenon Kliszko zwrócił się do Edwarda Gierka z propozycją, aby zgodził się oddelegować Macieja Szczepańskiego na stanowisko wiceprezesa od spraw telewizji⁷⁴. Pierwszy sekretarz KW PZPR w Katowicach nie przystał jednak na tę propozycję, obawiając się prawdopodobnie, że wystosowano ją po to, aby w niedalekiej przyszłości „wykończyć” politycznie Szczepańskiego, a tym samym uderzyć również w niego. W odbytej wówczas rozmowie ze swoim najbliższym współpracownikiem tłumaczył swoją decyzję następująco: „Gdybyś sam tam poszedł, to wykończyliby cię”⁷⁵. Nie wiadomo, kogo Gierek miał na myśli, ale przyście Szczepańskiego w miejsce Stanisława Stefańskiego, który był – wedle RWE – bliskim przyjacielem Moczara, mogło znacząco pogorszyć relacje Gierka ze środowiskiem sympatyzującym z ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych⁷⁶.

Zaczęło ono wtedy zresztą nasilać presję wywieraną na kierowników kluczowych propagandowo środków masowego przekazu, aby wymusić radykalne zmiany personalne na korzyść popieranych przez to środowisko ludzi. Od połowy lat sześćdziesiątych trwały np. spory między redakcją „Trybuny Ludu”, kierowaną przez Leona Kasmana, a Biurem Prasy KC na tle oceny poszczególnych artykułów (zwłaszcza tych z działu kulturalnego). Konkluzje aparatu, na czele którego stał

na rzecz Polskiego Radia z pomysłu bezpośrednich transmisji z aren sportowych, zadowolając się bieżącymi relacjami z imprez z pogranicza kultury i historii. Od 2 do 4 maja 1966 r. widzowie – zamiast bezpośredniego przekazu z Jasnej Góry – zobaczyli na ekranach telewizorów „uroczystość przyjęcia urn z prochami z pól bitewnych w związku z 45. rocznicą III Powstania Śląskiego” (2 maja), otwarcie nieprzypadkowo zaplanowanych na maj Dni Oświaty, Książki i Prasy (3 maja), a także program *Alert Tysiąclecia* adresowany specjalnie do młodzieży (4 maja). Na antenie nie zabrakło też atrakcyjnych filmów fabularnych (*Co za szczęście być kobietą* w reż. Alessandra Blasettiego – 2 maja, *Powrót Franka Jamesa* w reż. Fritza Langa – 3 maja) oraz spektakli teatralnych (*Trzeci Maja* w reż. Jerzego Krasowskiego – 2 maja). Władze partyjne – jak twierdzi Katarzyna Pokorna-Ignatowicz – oceniły efekty działań TVP bardzo wysoko, co sprawiło, że w przyszłości znacznie chętniej wykorzystywały ten środek masowego przekazu na potrzeby kolejnych kampanii, *Za kulisami*, „Na Antenie. Mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa” 1966, nr 42, s. 7; E. Opawska, *Obchody Milenium – nieprawda ekranu*, <https://dzieje.pl/artykulyhistoryczne/obchody-milenium-nieprawda-ekranu> (dostęp: 22 VI 2020); K. Pokorna-Ignatowicz, *Telewizja w systemie politycznym i medialnym PRL. Między polityką a widzem*, Kraków 2003, s. 77; P. Plekskot, *Wielki mały ekran. Telewizja a codzienność Polaków w latach sześćdziesiątych*, Warszawa 2007, s. 91–92.

⁷³ W. Sokorski, *Wspomnienia...*, s. 338.

⁷⁴ AAN, Prokuratura Generalna PRL, 16/619, Protokół przesłuchania podejrzanego w dniu 3 listopada 1980 r. – Maciej Szczepański, listopad 1980 r., k. 296.

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ *Za kulisami*, „Na Antenie. Mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa” 1971, nr 97, s. 40.

Stefan Olszowski, sprowadzały się do postulatu wymiany kierownictwa redakcji⁷⁷. Podobną taktykę widać w odniesieniu do Komitetu do spraw Radia i Telewizji⁷⁸. W odróżnieniu jednak od przypadku „Trybuny Ludu” tym razem w roli instytucji wyprowadzającej polityczne uderzenie wystąpiła Najwyższa Izba Kontroli, która w porozumieniu z Biurem Prasy KC opracowała pod koniec 1966 r. raport z kontroli wydatków w redakcjach Polskiego Radia na Zagranicę. Treść dokumentu, a konkretnie miazdząca recenzja działalności programowej połączona z wezwaniem do szeroko zakrojonych zmian personalnych, mocno poruszyła zatrudnionych tam dziennikarzy. Nastroje w redakcjach stały się na tyle napięte, że 6 stycznia 1967 r. zwołano w siedzibie PR naradę z udziałem przedstawicieli NIK i Biura Prasy KC⁷⁹. Racji organów kontroli bronił wiceprezes NIK Bolesław Szlązak. Jego argumenty, nieodbiegające tak naprawdę od konkluzji raportu, starał się podważyć wiceprezes od spraw radia zagranicznego Edward Uzdański. W obronie redakcji, a zarazem własnej pozycji posunął się nawet do oskarżenia kontrolerów NIK o uzurpowanie sobie uprawnień przynależnych KC PZPR⁸⁰. Odpowiedział mu Stefan Olszowski: „Nie ma żadnych kolizji między działalnością NIK a uprawnieniami KC”⁸¹.

Wypowiedź kierownika Biura Prasy KC nie pozostawiała zatem złudzeń co do tego, iż NIK działała w porozumieniu z jego aparatem. W dalszej części dyskusji Olszowski nie ukrywał zresztą motywacji, jakie stały za wypracowaniem raportu. „Szczególnym problemem w Zespole są kadry. [...] Nieuniknione jest dokonanie głębszej oceny i weryfikacji kadr. Trzeba te sprawy planować na dłuższy okres, przygotować następców spośród Polaków, którzy przejdą odpowiedni staż w MSZ i MHZ. Oni w przyszłości mają stanowić trzon Zespołu”⁸² – stwierdził. Oznaczało to, iż w redakcjach Polskiego Radia na Zagranicę powinny zostać przeprowadzone czystki personalne, które w największym stopniu dotknęłyby dziennikarzy pochodzenia żydowskiego, to właśnie oni stanowili bowiem od lat podstawę zespołu przygotowującego program zagraniczny. Prezes Sokorski – zapewne w obawie o własną karierę – przyjął bez dyskusji zalecenia Stefana Olszowskiego. „Podstawą

⁷⁷ AAN, KC PZPR, 237/XIX-201, Notatka o niektórych słabościach w pracy „Trybuny Ludu”, k. 148–149.

⁷⁸ Zastanawiająca w tym kontekście wydaje się powściągliwość, z jaką w ścisłym kierownictwie PZPR reagowano na poczynania Biura Prasy KC w latach 1967–1968 w odniesieniu do środków masowego przekazu. Do dziś nie mamy pewności, czy był to wyłącznie jeden z symptomów utraty kontroli ekipy Gomułki nad biegiem wypadków w partii i w państwie, czy przejaw tolerancji wobec działań Olszowskiego i jego współpracowników.

⁷⁹ ODiZP TVP, 1716/73, Protokół zebrania w dniu 6 stycznia 1967 r. w sprawie wniosków z kontroli w Zespole Programu Zagranicznego przeprowadzonej przez inspektorów Najwyższej Izby Kontroli, styczeń 1967 r., k. 4.

⁸⁰ *Ibidem*, k. 7.

⁸¹ *Ibidem*, k. 9.

⁸² *Ibidem*, k. 15.

uchwały Prezydium będą przyjęte wnioski NIK i ustalenia zawarte w wypowiedziach tow. Olszowskiego i tow. Adamiaka⁸³ – zapewnił. Nie wiemy niestety, czy zespół PR na Zagranicę zaczęto już wtedy „rekonstruować” na podstawie dyrektyw Biura Prasy KC, czy dopiero kilka miesięcy później, na fali kampanii antysemickiej, której apogeum przypadło na wiosnę 1968 r.

Marzec 1968 sprowokował niewątpliwie największą od końca lat pięćdziesiątych akcją zwalniania ludzi z PR i TVP z powodów politycznych. Szczególnie niechlubną kartę zapisał wówczas kierowany przez Mariana Kruczkowskiego Komitet Zakładowy PZPR, który oskarżając różnych pracowników Komitetu o rzekome sympatie „syjonistyczne” i „rewizjonistyczne”, nakręcał proces zmian kadrowych w kolejnych redakcjach i pionach kierowniczych⁸⁴. W konsekwencji tej nagonki tylko do czerwca 1968 r. z pracy w centrali PR i TVP odeszło co najmniej 76 osób (na 380 zwolnionych ogółem z innych instytucji państwowych na terenie Warszawy)⁸⁵.

Największe czystki – obok zespołu PR na Zagranicę – objęły wówczas redakcje telewizyjne (m.in. dział popularnonaukowy pod kierunkiem Ignacego Waniewicza) oraz pion rozrywki w PR⁸⁶. Pracę w redakcji „Muzyki i Aktualności” stracił m.in. Artur Fiszer, którego oskarżono o sympatie „syjonistyczne” i listowne poparcie kard. Stefana Wyszyńskiego, solidaryzującego się jakoby z „agresją Izraela”⁸⁷. W dyskredytowaniu ludzi niewygodnych politycznie nie tylko posuwano się do

⁸³ *Ibidem*, k. 17.

⁸⁴ Kruczkowski, którego kariera polityczna zatrzymała się na dość niskim szczeblu (nieadekwatnym zapewne do przejawianych aspiracji), liczył prawdopodobnie na to, że zaangażowanie w antysemicką kampanię Marca 1968 może mu się w przyszłości opłacić. Podobny sposób myślenia przyświecał części niedowartościowanego przez Gomułkę pokolenia ZMP, będącego dla środowiska Moczara wymarzoną – jak zauważył Zbigniew Siemiątkowski – „taranem służącym do rozbicia starego układu władzy”. To się „partyzantom” do końca nie udało, ale w konsekwencji Marca 1968 wielu z jego aktywnych uczestników mogło w końcu doświadczyć upragnionego awansu. Kruczkowski za swoje „zasługi” w akcji „oczyszczania” Komitetu do spraw Radia i Telewizji z rzekomych „syjonistów” i „rewizjonistów” został przez Stefana Olszowskiego nagrodzony stanowiskiem zastępcy kierownika Biura Prasy KC, w którego gestii znajdowały się m.in. sprawy PR i TVP. Pozostał na nim aż do połowy lat siedemdziesiątych, kiedy to wyjechał do Kanady jako konsul generalny w Montrealu. Odsunięcie z pracy w KC było spowodowane konfliktem z sekretarzem propagandy Jerzym Łukaszewiczem i wysoce niechętnym stosunkiem Kruczkowskiego do Macieja Szczepańskiego, którego – jak wspominał Rakowski – obiecywał politycznie wykończyć. Z. Siemiątkowski, *Między złudzeniami a rzeczywistością. Oblicze ideowe PZPR pod rządami Władysława Gomułki*, Toruń 2018, s. 239; M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1969–1971*, Warszawa 2001, s. 301.

⁸⁵ Idem, *Dzienniki polityczne 1967–1968*, Warszawa 1999, s. 267.

⁸⁶ Archiwum Państwowe w Warszawie, KZ PZPR przy PR i TV, 4, Referat sprawozdawczy z działalności Komitetu Zakładowego przy Komitecie do spraw Radia i Telewizji za okres listopad 1966 r. – czerwiec 1968 r., czerwiec 1968 r., k. 4–5.

⁸⁷ ODiZP TVP, 1716/73, Analiza kadry zatrudnionej w Komitecie d/s Radia i Telewizji, 15 IV 1968 r., k. 62.

pomawiania o „antypartyjność” czy „syjonizm”, ale również starano się ich ukazać jako pospolicitych złodziei. Wspomnianego już Ignacego Waniewicza oskarżono o przestępstwa celno-dewizowe, zaś prezentera telewizyjnego Eugeniusza Pacha o próbę wyłudzenia odszkodowania z Państwowego Zakładu Ubezpieczeń na remont samochodu⁸⁸. Brak dowodów na poparcie tych zarzutów świadczył najlepiej, że sprawa miała charakter polityczny⁸⁹.

Warto sobie zadać pytanie, jaką postawę zajmował wówczas prezes Włodzimierz Sokorski. Na kartach swoich wspomnień oraz przy okazji wywiadów udzielanych w latach dziewięćdziesiątych przekonywał, że fala czystek w zasadzie ominęła jego instytucję, co – jak widać – nie odpowiadało prawdzie⁹⁰. Nawet krótkotrwały pobyt prezesa w szpitalu w czasie kluczowych wydarzeń Marca 1968 nie zdejmuje z niego ciężaru odpowiedzialności za to, co się działo w PR i TVP. Nie przeciwstawił się stanowisku Stefana Olszowskiego, kiedy w styczniu 1967 r. nawoływał do czystek w redakcjach PR na Zagranicę ani nie potępił tego, co działo się później⁹¹. W odróżnieniu np. od swojego zastępcy Henryka Wernera nie zrezygnował ze stanowiska, lecz trwał na nim dalej, godząc się na to, co zaproponuje mu Biuro Prasy KC.

Nie ulega wątpliwości, iż pod koniec lat sześćdziesiątych ów aparat posiadał znaczący wpływ na bieg spraw w PR i TVP, który umocniły jeszcze rozszady kadrowe, jakie dokonały się w bliskim sąsiedztwie Marca 1968, a także bezpośrednio po nim. Zaowocowały one wejściem w skład ścisłego kierownictwa niektórych działaczy kojarzonych z Olszowskim i Moczarem⁹². Do pracującego w Komitecie od 1962 r. Stanisława Stefańskiego (wiceprezesa od spraw TVP) doszedł wtedy Edward Adamiak (na stanowisko wiceprezesa od spraw PR), który

⁸⁸ *Ibidem*, k. 63–64.

⁸⁹ Warto się również zastanowić, na ile tego rodzaju zarzuty mogły być inspirowane przez Służbę Bezpieczeństwa, która – jak zauważył Jerzy Eisler – przejawiała wówczas duże zainteresowanie sytuacją w Komitecie do spraw Radia i Telewizji i skrzętnie odnotowywała wszelkie przykłady „niesubordynacji” i „dywersji”. W czerwcu 1968 r. w materiałach SB znalazła się np. analiza działalności antenowej Ireny Dziedzic. Dokument ten miał uzasadnić jej rzekome sympatie wobec Izraela w trwającym na Bliskim Wschodzie konflikcie. Wydaje się, iż z tego właśnie powodu została ona odsunięta od prowadzenia „Dziennika Telewizyjnego”, w czym pewną rolę odegrał także wiceprezes Komitetu Stanisław Stefański, J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 108; W. Sokorski, *Wspomnienia...*, s. 345.

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ Dopiero w 1991 r. Sokorski w rozmowie na potrzeby książki *Romans z komuną* zdobył się na publiczną samokrytykę postawy, jaką zajął w marcu 1968 r. „Nie zdobyłem się na publiczne zajęcie stanowiska, tylko dałem nura do kliniki” – stwierdził były prezes Komitetu do spraw Radia i Telewizji, W. Sokorski, *Romans z komuną...*, s. 89.

⁹² Do tego czasu ścisłe kierownictwo – obok Sokorskiego – tworzyli: Stanisław Stefański (wiceprezes od spraw TVP), Henryk Werner (wiceprezes od spraw PR), Edward Uzdański (wiceprezes od spraw PR na Zagranicę), Konrad Kozłowski (wiceprezes od spraw techniki), Aleksander Landau (dyrektor generalny) oraz Henryk Cendrowski (sekretarz generalny).

między 1964 a 1968 r. był jednym z zaufanych zastępców Olszowskiego w Biurze Prasy KC, zaś kontrolę nad zespołem PR na Zagranicę przejął po maju 1968 r. Witold Skrabalak. Pieczę nad „Dziennikiem Telewizyjnym” sprawował z kolei bliski współpracownik Stefana Olszowskiego z czasów działalności w KW PZPR w Poznaniu – Tadeusz Haluch⁹³. Sokorski pozostał co prawda na stanowisku, ale skoro najważniejsze pionki w Komitecie kontrolowali zaufani ludzie kierownika Biura Prasy (od listopada 1968 r. sekretarza propagandy KC), jego rola i wpływ na bieg spraw w instytucji zostały zredukowane do minimum, co sam zresztą potwierdził po latach⁹⁴. „Wtedy nie miałem nic do roboty, gdyż wydawano polecenia moim zastępcom, ze mną w ogóle nie rozmawiając”⁹⁵ – stwierdził Sokorski.

Niełatwą i tak sytuację prezesa komplikowało rosnące zainteresowanie ze strony NIK, które sprowadzało się nie tylko do politycznie motywowanej krytyki postępów w modernizacji technicznej PR i TVP⁹⁶. Inspektorzy podlegli prezesowi Konstantemu Dąbrowskiemu szukali wtedy wszelkich dowodów na niegospodarność finansową w Komitecie do spraw Radia i Telewizji. Nieprawidłowości dopatrzono się m.in. w wykorzystywaniu samochodów służbowych przez wiceprezesów i dyrektorów programowych do celów prywatnych. Sprawą zainteresował się również Urząd Rady Ministrów. Na skutek pisma, które szef URM Janusz Wiczorek wysłał z polecenia premiera, Sokorski wezwał z początkiem stycznia 1969 r. pozostałe osoby z kierownictwa PR i TVP do respektowania obowiązujących przepisów⁹⁷. Nie wiemy jednak, na ile skutecznie. Sprawa rosnącego zainteresowania organów kontroli Komitetem wydaje się o tyle ciekawa, że mogła być elementem odgórnie sterowanej presji, jaką pion propagandy KC wywierałaby w kierunku sprowokowania zmiany na stanowisku szefa PR i TVP. Nie ma na to jednak żadnych dowodów. Nie znamy również nazwiska potencjalnego następcy Sokorskiego, choć doniesienia Rozgłośni Polskiej RWE z drugiej połowy 1970 r. sugerują, iż do tej roli mógł być przygotowywany Stanisław Stefański⁹⁸. Jego miejsce w kierownictwie TVP miało przypaść Tadeuszowi Haluchowi, ale plany te uległy podobno zasadniczej zmianie w listopadzie 1970 r., kiedy na zebraniu kolegium TVP Stefan Olszowski skrytykował nieoczekiwanie kierowany przez Halucha DTV za „niewłaściwy dobór serwisu filmowego”, „brak demaskatorskiego komentarza” oraz zbyt skoncentrowanie na sprawach zagranicznych kosztem

⁹³ *Za kulisami*, „Na Antenie. Mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa” 1971, nr 94, s. 46.

⁹⁴ Trudno powiedzieć, jak do tej sprawy mogli odnosić się Kliszko i Gomułka. Aktywność polityczną tego pierwszego miały zresztą – zdaniem Jerzego Waszczuka – zdominować w tamtym czasie sprawy zagraniczne, J. Waszczuk, *op. cit.*, s. 18.

⁹⁵ W. Sokorski, *Romans z komuną...*, s. 86.

⁹⁶ ODiZP TVP, 1716/73, Pismo prezesa NIK Konstantego Dąbrowskiego do prezesa Sokorskiego, 12 VIII 1968 r., k. 85.

⁹⁷ ODiZP TVP, 1716/73, Pismo Sokorskiego do dyrektora Aleksandra Landaua, 4 I 1969 r., k. 108.

⁹⁸ *Za kulisami*, „Na Antenie. Mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa” 1971, nr 94, s. 46.

krajowych⁹⁹. Nie wiemy, dlaczego tak się stało (zakładając wiarygodność doniesień RWE). Nie można wykluczyć, iż inicjatywa w tej sprawie nie musiała wcale leżeć po stronie sekretarza propagandy KC. Wszelkie plany rozład kadrowych w Komitecie do spraw Radia i Telewizji i tak straciły na aktualności w konsekwencji robotniczego buntu na Wybrzeżu w grudniu 1970 r.

Szesnastego grudnia 1970 r. Prezydium Komitetu miało zająć stanowisko w sprawie dalszych losów Ośrodka Badań Opinii Publicznej i Studiów Programowych, którego działalność ostro skrytykowała NIK. Podobnie jak trzy lata wcześniej w odniesieniu do redakcji PR na Zagranicę, tak i teraz kontrolerzy wcielili się w rolę politycznych recenzentów. Na kartach raportu, który opracowano jesienią 1970 r., zakwestionowano m.in. zasadność organizowania badań niezwiązanych bezpośrednio z potrzebami programowymi PR i TVP, a także zgłoszono pretensje co do sposobu ich planowania i przeprowadzania¹⁰⁰. Winę za ten stan rzeczy ponosiła – zdaniem NIK – dyrekcja OBOPiSP, którą chciano rozliczyć personalnie, ale kluczowe w tej sprawie posiedzenie Prezydium zostało odwołane. Organy statutowe Komitetu do spraw Radia i Telewizji nie zebrały się ponownie aż do 22 grudnia 1970 r., co znacząco utrudnia zbadanie postawy, jaką kierownictwo PR i TVP zajmowało w czasie istotnych dla losów ekipy Gomułki wydarzeń Grudnia 1970. Nie zachowały się niestety żadne dokumenty z narad i spotkań odbywanych wówczas w centrali, co z konieczności zmusza do oparcia się na analizie publikowanych po latach wspomnień, których wiarygodność budzi nierzadko wątpliwości. Na temat działalności TVP w grudniu 1970 r. pisał np. były dziennikarz Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego Tadeusz Zakrzewski¹⁰¹. Pomijając zupełnie treść rozmów, jakie rzekomo wówczas odbył z urzędnikami Biura Prasy KC i ze swoimi kolegami z pracy, jego relacja w konfrontacji ze wspomnieniami Sokorskiego pokazuje w ogólnym zarysie sposób zarządzania PR i TVP w kryzysowym dla władzy momencie.

Wszelkie założenia teoretyczne i procedury działania – typowe dla czasów stabilizacji – traciły wówczas na znaczeniu. Ciężar odpowiedzialności za ręczne sterowanie informacją oraz publicystyką na antenach radiowych i telewizyjnych spadł na Stefana Olszowskiego, który do pomocy w kontaktach z Komitetem dobrał sobie zaufanych współpracowników z Biura Prasy KC. Zdaniem Zakrzewskiego kluczową rolę w cenzurowaniu i programowaniu przekazu propagandowego podczas Grudnia 1970 odgrywał Jan Ptaszek, który telefonicznie wydawał polecenia kolejnym wiceprezesom oraz dyrektorom generalnym radia i telewizji¹⁰².

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ Uderzano w ten sposób w prezesa Sokorskiego, który w połowie lat sześćdziesiątych zaproponował taki właśnie model działalności Ośrodka, ODiZP TVP, 1445/11/9, Protokół z posiedzenia Prezydium Komitetu w dniu 9 XII 1970 r., 9 XII 1970 r., k. 73–74.

¹⁰¹ T. Zakrzewski, *Dziennik Telewizyjny. Grzechy i grzeszki*, Warszawa 2003.

¹⁰² *Ibidem*, s. 86–87.

Rozgłośnia Polska RWE wskazywała tu na Bronisława Gołębiowskiego. Niewykluczone, że Komitetem do spraw Radia i Telewizji „opiekowało się” wtedy więcej osób z ramienia partii, ale brakuje na to dowodów.

Bywały jednak wypadki, kiedy Olszowski musiał osobiście interweniować. Z jego polecenia prezes Sokorski słał do rozgłośni terenowych szczegółowe instrukcje w sprawie stanowiska, a nawet terminologii, do jakiej należy się w danym momencie uciekać, aby zając „właściwą” postawę wobec wydarzeń na Wybrzeżu¹⁰³. Z centrali płynęły wtedy nie tylko zalecenia, ale również konkretne zakazy, które mogły w sposób istotny zaważyć na dalszym biegu Grudnia 1970, a tym samym na przyszłości politycznej ekipy Gomułki. Jedenastego lutego 1971 r. na plenarnym posiedzeniu Komitetu do spraw Radia i Telewizji Stanisław Goszczurny, który reprezentował PR Gdańsk, stwierdził, że do masakry w Gdyni (17 grudnia 1970 r.)¹⁰⁴ mogłoby nie dojść, gdyż „Rozgłośnia i Ośrodek pragnęły nadać komunikat i apel do robotników stoczni gdyńskiej, który mógłby zapobiec tragicznym wydarzeniom, lecz nie uzyskano na to zgody ówczesnego kierownictwa centralnego”¹⁰⁵. Nie wiemy jednak, czy w Gdańsku cokolwiek zamierzano w tej sprawie zrobić, czy też redaktor naczelny rozgłośni podjął po prostu próbę usprawiedliwienia siebie post factum.

Nie ulega jednak wątpliwości, że wydarzenia te przypieczętowały ostatecznie upadek ekipy Gomułki, co na porządku dziennym postawiło problem politycznej przyszłości prezesa PR i TVP. Sokorski w swoich *Wspomnieniach* sugerował, że jego relacje z nowym kierownictwem partyjnym pod przywództwem Gierka układały się z początku poprawnie¹⁰⁶. Na dowód przywołał m.in. fakt swojego

¹⁰³ W. Sokorski, *Wspomnienia...*, s. 353.

¹⁰⁴ Więcej na ten temat: J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2012, s. 235–249.

¹⁰⁵ Nie wiemy, kogo Goszczurny miał wówczas na myśli, ale niewykluczone, iż mogło chodzić o Kliszkę, który 16 grudnia 1970 r. nie zgodził się na podanie przez środki masowego przekazu informacji o blokadzie Stoczni im. Komuny Paryskiej, ODiZP TVP, 1468/2/3, Protokół z posiedzenia Komitetu w dniu 11 II 1971 r., luty 1971 r., k. 22; J. Eisler, *op. cit.*, s. 241.

¹⁰⁶ Trudno powiedzieć cokolwiek pewnego na temat relacji, jakie łączyły Sokorskiego z Gierkiem i ze „śląską” częścią jego ekipy tuż po upadku Gomułki. Najgorzej układały się stosunki ówczesnego prezesa Komitetu do spraw Radia i Telewizji z I sekretarzem KW PZPR w Szczecinie Antonim Walaszkiem, który na przełomie 1970 i 1971 r. miał domagać się jego dymisji. Przyczyna sporu leżała – z jednej strony – w wydarzeniach Grudnia 1970, kiedy rozgłośnia PR i ośrodek TV w Szczecinie podjęły ścisłą współpracę z centralą Komitetu ponad zdezorganizowanym aparatem KW (m.in. w sprawie sprostowania treści komunikatu o zakończeniu strajku, która to informacja została podana 20 grudnia na antenie PR bez porozumienia z protestującymi), z drugiej zaś w wydarzeniach sięgających genezą 1956 r. Walaszek, będący wtedy I sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR w Katowicach, skrytykował 4 grudnia 1956 r. na plenum KW lokalną rozgłośnię PR, czym sprowokował dymisję jej dyrektora. Prezydium Komitetu na czele z Sokorskim nie przyjęło tego faktu do wiadomości, uznając argumentację Walaszka za „oszczerczą i bezpodstawną”, ODiZP TVP, 720/1, Protokół z posiedzenia Prezydium w dniu 7 XII 1956 r.,

uczestnictwa w pracach zespołu, który pod patronatem Franciszka Szlachcica i Jana Szydłaka miał wypracować kierunki zmian w propagandzie. „Do komisji wchodzi również Mieczysław Rakowski i Wiesław Górnicki. Pracujemy intensywnie i projekt w terminie składamy. Otrzymujemy odręczne podziękowanie z podpisem Gierka i Szydłaka, lecz nasze propozycje nigdy nie weszły w życie”¹⁰⁷ – pisał po latach. Taka struktura faktycznie istniała, ale nie w czasie przez niego opisanym, gdyż powołano ją dopiero przed VI Zjazdem PZPR, kiedy pozycja polityczna Włodzimierza Sokorskiego była już nieporównanie słabsza niż na początku roku.

On sam starał się przekonywać, że była to konsekwencja „niedyskrecji”, jakiej dopuścił się podobno w sprawie ujawnienia radzieckiej odpowiedzialności za zbrodnię w Katyniu przy okazji spotkania ze studentami Wydziału Historycznego UW: „Powiedziałem o moim zobowiązaniu do milczenia i zasugerowałem, że zbrodni dokonało NKWD być może we współdziałaniu z Gestapo. Natychmiast po tym wezwał mnie do siebie ambasador radziecki w Warszawie Aristow, a następnie zostałem skarcony przez Gierka i Jaroszewicza za plecenie głupstw. Niedługo potem zostałem zwolniony z funkcji prezesa Radiokomitetu, bez słowa wyjaśnienia i podziękowania za pracę. Odchodziłem jak jakiś przestępca”¹⁰⁸. Nie znalazłem – jak dotąd – żadnych przesłanek dowodzących, iż do takiego spotkania na uczelni faktycznie doszło. Nie wydaje się też prawdopodobne, by Sokorskiego odwołano z powodu złej opinii na Kremlu po publikacji książki pt. *Polacy pod Lenino*¹⁰⁹. Nie ulega jednak wątpliwości, iż rok 1971 okazał się rozstrzygający dla przyszłości Sokorskiego na stanowisku prezesa Komitetu do spraw Radia i Telewizji. Wiosną 1971 r. na antenie Rozgłośni Polskiej RWE zaczęto ponownie spekulować w kwestii osoby jego następcy. W obiegu po raz kolejny pojawiło się wtedy nazwisko Stanisława Stefańskiego, ale trudno powiedzieć, komu mogłoby zależeć na jego nominacji (najbardziej prawdopodobnym orędownikiem tej kandydatury byłby Stefan Olszowski). Sam Sokorski dostarczał wówczas niemało powodów, aby narazić się na dymisję.

Nie potrafił np. rozładować napiętej atmosfery w redakcjach PR i TVP w Warszawie, nie poradził też sobie z opanowaniem sytuacji w terenie, gdzie sporo kłopotów sprawiały ośrodki radiowe i telewizyjne w Szczecinie i w Gdańsku.

grudzień 1956 r., k. 52; P. Szulc, *Zniewolony eter. Polskie Radio Szczecin w latach 1945–1989*, Szczecin 2016, s. 357–358; W. Sokorski, *Wspomnienia...*, s. 354.

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ W. Sokorski, S. Zawisliński, *op. cit.*, s. 79.

¹⁰⁹ W opublikowanym w 1991 r. wywiadzie twierdził, iż treść książki szczególnie zbulwersowała premiera Piotra Jaroszewicza, który odtąd za punkt honoru miał postawić sobie sprawę politycznego „wykończenia” prezesa Komitetu do spraw Radia i Telewizji. Sam Jaroszewicz nic na ten temat nie wspominał w rozmowie z Bohdanem Rolińskim, J. Tejchma, *Odszedł Gomułka, przyszedł Gierek. Notatki z lat 1971–1973*, Toruń 2006, s. 177; W. Sokorski, *Romans z komuną...*, s. 75; P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie...*, Warszawa 1991.

Na początku 1971 r. musiano tam wciąż dyskutować na temat odpowiedzialności za Grudzień 1970, skoro ledwie cztery dni po zakończeniu VIII Plenum KC (6–7 lutego 1971 r.), na którym władze PZPR pod groźbą partyjnych sankcji zakazały dalszego publicznego zajmowania się tą sprawą, redaktor naczelny ośrodka TVP w Szczecinie wystąpił na plenarnym posiedzeniu Komitetu do spraw Radia i Telewizji z sugestią pociągnięcia do odpowiedzialności części osób z poprzedniej ekipy, wymieniając z nazwiska byłego premiera Józefa Cyrankiewicza¹¹⁰. Ośmielony wypowiedzią Ryszarda Liskowackiego poczuł się Stanisław Goszczurny z PR w Gdańsku. Nawiązując do tragicznych wydarzeń sprzed paru tygodni, stwierdził, że masakry w Gdyni z 17 grudnia 1970 r. można było uniknąć, gdyby nie fatalna w skutkach decyzja centrali, która zabroniła nadania komunikatu do robotników stoczni. Przykład ten posłużył redaktorowi nacelnemu PR Gdańsk do wyprowadzenia następującego wniosku: „Istnieje pilna potrzeba nadania terenowym ośrodkom i rozgłośniom pewnych uprawnień, potrzeba zmiany metody działania”¹¹¹.

Sokorski jako prowadzący naradę nie zabrał w tej kwestii głosu. W jego imieniu zdecydował się odpowiedzieć kierownik Biura Prasy KC PZPR Wiesław Bek. „Ograniczenie w prasie, radiu i TV elementów obrachunkowych jest słuszne, tego rodzaju działanie nie może służyć w obecnej chwili celom, które wytyczyliśmy i które pragniemy osiągnąć”¹¹² – stwierdził w reakcji na wystąpienie Ryszarda Liskowackiego. Nie był to bynajmniej ostatni przypadek, kiedy aparat partyjny KC musiał ingerować w sprawy wewnętrzne Komitetu w obliczu pasywności prezesa Sokorskiego.

Wiosną 1971 r. sporo emocji wzbudziła w Łodzi decyzja kierownictwa PR o likwidacji zasłużonej dla kultury polskiej Orkiestry Mandolinistów. Zespół działał jeszcze przed wybuchem II wojny światowej pod dyrekcją Edwarda Ciukszy, który pozostał jego kierownikiem artystycznym aż do swojej śmierci w lutym 1970 r. Do tego czasu Orkiestra – dzięki współpracy z radiem – była jedną ze znanych i lubianych grup muzycznych w kraju. W 1968 r. po raz pierwszy pojawiły się pogłoski sugerujące jej likwidację, co – jak udokumentował Krzysztof Kiesłowski w filmie *Z miasta Łodzi* – spotkało się z negatywną reakcją ze strony miejscowych robotników. Dopiero jednak po śmierci Edwarda Ciukszy pojawiły się konkretne plany, aby zespół rozwiązać. Nie znamy powodów, dla których w centrali Komitetu podjęto taką właśnie decyzję. Uzasadnienia nie mogli też doprosić się współpracownicy zmarłego Ciukszy oraz prasa. W obronie Orkiestry stanął wówczas „Dziennik Łódzki”, „Głos Robotniczy”, a nawet „Trybuna Ludu”¹¹³. Być może w reakcji na rosnącą presję kierownictwo łódzkiej rozgłośni PR zdecydowało się w końcu zabrać głos i jesienią 1970 r. zwołało zebranie POP,

¹¹⁰ ODiZP TVP, 1468/2/3, Protokół z posiedzenia Komitetu w dniu 11 II 1971 r., luty 1971 r., k. 21.

¹¹¹ *Ibidem*, k. 22.

¹¹² *Ibidem*, k. 29–30.

¹¹³ AAN, KC PZPR, LVI-528, L.dz. 50/71/Kes., 28 I 1971 r., k. 7.

na którym – jak pisali muzycy w liście do KC PZPR – dyrektor Jan Pakuła stwierdził: „Orkiestra mandolinistów nie jest na utrzymaniu Organizacji Partyjnej, a Polskie Radio nie jest instytucją charytatywną dla niepotrzebnej orkiestry”¹¹⁴. Rozstrzygnięcia w tej sprawie zahamował na jakiś czas Grudzień 1970. Dopiero w styczniu 1971 r. kierownictwo PR w Łodzi obcięło Orkiestrze 6 etatów, co redaktor muzyczny rozgłośni tłumaczył względami oszczędnościowymi oraz rzekomym niewykonaniem planu przez muzyków. Dotychczasowe odwołania do kierownictwa Komitetu w Warszawie okazały się nieskuteczne, więc członkowie zespołu zdecydowali się napisać emocjonalny list do Wydziału Kultury KC PZPR, w którym oskarżali dyrektora rozgłośni łódzkiej PR o bezpodstawne szykanowanie Orkiestry oraz faworyzowanie grupy muzycznej pod dyrekcją Henryka Debicha. „Z głosem społeczeństwa i z prasą, nawet partyjną, nikt z władz Polskiego Radia się nie liczy. [...] Broni nas prasa, pisze społeczeństwo, ale wszystko na marne. Dyrekcja Łódzkiej Rozgłośni zapomniała, że etat = człowiek. W poczynaniach władz Radia w stosunku do nas widoczny jest brak etyki socjalistycznej. Nie możemy pogodzić się z takim dyktatorskim i antysocjalistycznym postępowaniem. Zwracamy się więc do Was, Towarzysze, z prośbą o pomoc i interwencję”¹¹⁵ – zakończyli swój list muzycy. Wydział Kultury KC stanął jednak w sporze po stronie Komitetu, argumentując, że w zasadzie nic złego się nie dzieje, a Orkiestra będzie nadal działać. Tak się jednak nie stało. Przy aprobacie aparatu KC PZPR została ona w połowie 1971 r. zlikwidowana, a wszyscy „zbuntowani” muzycy otrzymali wymówienia.

Nieporadność i niezdecydowanie prezesa Włodzimierza Sokorskiego w rozwiązywaniu wewnętrznych napięć w Komitecie mogło oczywiście stanowić dla kierownictwa PZPR pewną wskazówkę, aby zacząć rozglądać się za bardziej energicznym następcą, choć – moim zdaniem – główny powód, dla którego jesienią 1971 r. Zdzisław Grudzień zaproponował Maciejowi Szczepańskiemu stanowisko prezesa Komitetu do spraw Radia i Telewizji, był inny¹¹⁶.

Spore znaczenie dla przyszłych losów Sokorskiego na Woronicza mogła mieć afera, która rozpętała się wtedy wokół trzeciego odcinka „Trybuny Obywatelskiej” z udziałem Stefana Olszowskiego. Ów program telewizyjny – z racji swobodniejszej formuły połączonej z możliwością zadawania pytań przedstawicielowi władz – miał stanowić jeden z bardziej charakterystycznych symboli nowego stylu rozmowy ekipy Gierka ze społeczeństwem. Tej ostatniej wciąż de facto na antenie telewizyjnej nie było, każdy odcinek „Trybuny Obywatelskiej” musiał zostać bowiem odpowiednio „zabezpieczony” pod kątem wyeliminowania akurat tych tematów i opinii, które nie pasowały do wytycznych oraz wyobrażeń samych

¹¹⁴ *Ibidem*, k. 8.

¹¹⁵ *Ibidem*, k. 9–10.

¹¹⁶ AAN, Prokuratura Generalna PRL, 16/619, Protokół przesłuchania podejrzanego w dniu 3 listopada 1980 r. – Maciej Szczepański, listopad 1980 r., k. 295.

decydentów. Wyjątkowo na tym tle prezentował się program z udziałem sekretarza propagandy KC PZPR Stefana Olszowskiego. Na antenę przebił się nie tylko nurt krytycyzmu wobec bałaganu w gospodarce, za który winiono w domyśle rząd, ale również pomijany w propagandzie temat Marca 1968. W omówieniu przygotowanym przez redakcję wydawanego w Londynie miesięcznika „Na Antenie” czytamy: „Mówił między innymi o masowych czystkach, jakie przeprowadzono wówczas na wyższych uczelniach, i wyrażał zdanie, że ten, jak to nazwał, «proces zmian kadrowych» – był konieczny i pożyteczny”¹¹⁷. Emisję programu, zaplanowaną pierwotnie na 10 września 1971 r., odłożono o tydzień. Jeszcze w tym samym miesiącu na posiedzeniu Komisji Prasowej KC PZPR Edward Gierek osobiście (pod nieobecność Olszowskiego) skrytykował „Trybunę Obywatelską”¹¹⁸. Jego zdaniem stanowiła ona doskonałą pożywkę dla tych, którzy uważają, że „w Polsce można mącić i awanturować się, nie mając żadnego określonego celu”¹¹⁹. Być może pewien wpływ na tak ostrą ocenę miał premier Jaroszewicz, który – jak zauważył Mariusz Głuszko – nie znosił żadnych krytycznych uwag pod adresem rządu, traktując je bardzo osobiście¹²⁰. Tych ostatnich w programie nie brakowało.

Stefan Olszowski gotów był po latach wiązać swoje odsunięcie od władzy w PZPR na jej VI Zjeździe z reakcjami, jakie w establishmencie wywołała emisja „Trybuny Obywatelskiej”. „Niektórzy moi koledzy obawiali się, że jeśli będę dalej tak dynamicznie działał i wykorzystywał telewizję, to moje akcje mogą wzrosnąć zbyt wysoko”¹²¹ – przekonywał. Występ na antenie TVP przyspieszył niewątpliwie proces pogłębiania się nieufności ekipy Gierka wobec osoby sekretarza propagandy KC, narastający już od wiosny 1971 r. Wtedy właśnie Mieczysław Rakowski zwrócił uwagę na zmianę nastawienia wobec Olszowskiego po rozmowie z Franciszkiem Szlachcicem¹²². „Wymienił jako towarzyszy, z którymi związane są pewne nadzieje, Babiucha, Tejchmę, Szydłaka i Barcikowskiego. Ani razu nie wymienił Olszowskiego, z którym jeszcze w styczniowej rozmowie zalecał

¹¹⁷ „Trybuna Ludu” koryguje Olszowskiego, „Na Antenie. Mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa” 1972, nr 106, s. 22.

¹¹⁸ A. Kozieł, *Za chwilę dalszy ciąg programu... Telewizja Polska czterech dekad 1952–1989*, Warszawa 2003, s. 147–148.

¹¹⁹ Programy z tego cyklu nie podobały się także ambasadorowi ZSRR w Warszawie Stanisławowi Piłotowiczowi. Informatorzy Rozgłośni Polskiej RWE twierdzili, że program zniknął w 1972 r. z anteny właśnie wskutek interwencji tego dyplomaty, co miało wpędzić Komitet w dodatkowe koszty, gdyż telewizja do chwili zawieszenia „Trybuny Obywatelskiej” zdążyła podobno przygotować trzy kolejne odcinki, *ibidem*; *Za kulisami*, „Na Antenie. Mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa” 1972, nr 117, s. 29.

¹²⁰ M. Głuszko, *Piotr Jaroszewicz (1909–1992). Krótki rys biograficzny*, Rzeszów 2019, s. 179.

¹²¹ S. Olszowski, A. Mroziński, B. Rupiński, *How are you doing Mr Olszowski?*, Warszawa 2008, s. 47.

¹²² Na przełomie 1970 i 1971 r. Gierek darzył szczególnym zaufaniem Olszowskiego, który – jak wspominał Stanisław Trepczyński – brał nawet udział w przygotowywaniu jego pamiętnego przemówienia radiowo-telewizyjnego z 20 grudnia 1970 r., J. Eisler, S. Trepczyński, *Grudzień ’70. Wewnątrz „Białego Domu”*, Warszawa 1991, s. 84.

mi utrzymywanie ścisłego kontaktu. Teraz polecał tę czwórkę¹²³ – odnotował w dzienniku. Atmosfera wokół Stefana Olszowskiego zaczęła się na dobre psuć latem 1971 r., w czym nie małą rolę odegrały audycje Rozgłośni Polskiej RWE. Na antenie wyemitowano wtedy program, w którym stwierdzano, że po Grudniu 1970 sekretarz propagandy KC nie utracił nadziei na wygraną Mieczysława Moczara w wewnątrzpartyjnej rywalizacji o władzę. „Ten człowiek, którego partyjne walki i intrygi nauczyły małomówności i powściągliwości, popełnił wówczas wielką nieostrożność, zapowiadając swym przyjaciółom, że za rok będzie premierem przy Moczarze jako Pierwszym Sekretarzu. [...] Ale gdy tylko Olszowski zorientował się, że gwiazda Moczara błędnie, on to obok Szydłaka przyczynił się głównie do jego politycznego upadku¹²⁴ – stwierdzano na antenie RWE. Zdaniem autorów audycji Olszowski po odsunięciu Moczara na boczny tor nie zarzucił ogromnych aspiracji politycznych. Miał donosić na ekipę Gierka do Moskwy, a także antagonizować niższy szczebel aparatu partyjnego przy pomocy swoich zwolenników. Nie wiemy, czy w tych rewelacjach kryło się choćby ziarno prawdy, ale tego typu sygnały – z pewnością uważnie analizowane w Warszawie – mogły tylko pogłębić nieufność wobec Stefana Olszowskiego w najbliższym otoczeniu I sekretarza KC PZPR¹²⁵. Nie zyskiwał na powyższym prezes Włodzimierz Sokorski. Nie jest wykluczone, iż uznano go wtedy w najściślejszym kręgu władzy – zwłaszcza po emisji trzeciego odcinka „Trybuny Obywatelskiej” – za sojusznika sekretarza propagandy KC, stąd decyzja o pilnym poszukiwaniu jego następcy¹²⁶.

Wybór padł na Macieja Szczepańskiego, który współpracował z Gierkiem od przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Propozycję złożył mu – jak wspomniałem – Zdzisław Grudzień, stwierdzając, że na Woronicza „ktoś musi zrobić porządek”. Szczepański jednak odmówił, podobnie zresztą jak indagowany w tej sprawie Józef Czyrek¹²⁷. Ekipa rządząca zdecydowała się zatem na

¹²³ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1969...*, s. 388.

¹²⁴ *Sytuacja*, „Na Antenie. Mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa” 1971, nr 104, s. 4.

¹²⁵ RWE mogło zależeć na dyskredytacji Olszowskiego, gdyż w tamtym czasie nie tylko odpowiadał za masowe kampanie propagandowe wymierzone w rozgłośnię, ale również stał za podjętą w 1971 r. decyzją o zintensyfikowaniu zagłuszania RWE. Podsycając atmosferę nieufności wobec sekretarza KC na szczytach władzy, starano się prawdopodobnie doprowadzić do politycznego przesilenia, skutkującego zmianą osoby nadzorującej pion propagandy. W wyniku VI Zjazdu PZPR Olszowskiego zastąpił na tym stanowisku Jerzy Łukasiewicz, który kontynuował jednak twardą linię swego poprzednika.

¹²⁶ Za szybką zmianą prezesa Komitetu opowiadał się zwłaszcza premier Jaroszewicz, którego na parę tygodni przed VI Zjazdem PZPR łączono z ambicją powołania nowego Ministerstwa Informacji, skupiającego w swej gestii Polskie Radio, TVP, Polską Agencję Prasową i Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa”. Pieczę nad tym gigantycznym resortem sprawować miał Włodzimierz Janiurek. Plan nie został jednak nigdy wcielony w życie, *Za kulisami*, „Na Antenie. Mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa” 1971, nr 105, s. 32.

¹²⁷ Przyjęcie tej posady odradzał mu Józef Tejchma. „Na to stanowisko trzeba człowieka zdrowego i głupiego, może być inteligentny cynik, może być głupi cynik, takich jest najwięcej. Może być

rozwiązanie przejściowe. Wobec braku pewnego kandydata na następcę Sokorskiego postanowiono wprowadzić do kierownictwa Komitetu kogoś zaufanego z szeregów aparatu partyjnego, kto skupiłby w swych rękach pełnię władzy nad programem oraz kadrami w PR i TVP. W tym celu między marcem a kwietniem 1972 r. opracowano w pionie propagandy KC PZPR pod kierunkiem Jerzego Łukaszewicza nową strukturę organów kierowniczych Komitetu do spraw Radia i Telewizji¹²⁸.

Stanowisko prezesa okrojono ze wszelkich atrybutów realnej władzy, pozostawiając mu rolę reprezentowania instytucji na zewnątrz. Decydujące znaczenie w polityce kadrowej oraz programowej PR i TVP (zarówno w centrali, jak i w terenie) zyskiwał w nowym układzie jego zastępca do spraw programowych, którym został oddelegowany z Wydziału Nauki i Oświaty KC Władysław Loranc¹²⁹. W latach 1968–1971 miał okazję poznać specyfikę tej instytucji jako redaktor naczelny rozgłośni PR w Krakowie, ale nie wydaje się, że akurat doświadczenie pracy w dziennikarstwie przesądziło o jego nominacji. Zadecydowała o tym najpewniej nieposzlakowana opinia polityczna, umacniana osobistymi kontaktami z wpływowymi ludźmi ze szczytów władzy (np. z Franciszkiem Szlachcicem)¹³⁰.

Przeniesienie Loranca nie było jedyną radykalną zmianą w układzie sił kierowniczych na Woronicza. Z bieżącej pracy wyłączył się Stanisław Stefański (oficjalnie ze względu na stan zdrowia)¹³¹, a Edward Adamiak został zdegradowany do roli dyrektora generalnego PR¹³². W Komitecie zaczęli pomału tracić wpływy ludzie zaprzyjaźnieni ze Stefanem Olszowskim bądź też przez niego awansowani. Dni Sokorskiego na stanowisku prezesa też wydawały się policzone, choć decydujący cios władze zdecydowały się wyprowadzić dopiero w lipcu 1972 r.

głupi i chory, wysokie stanowisko mu nie zaszkodzi. Mądry a zdrowy szybko się zniszczy, mądry a chory niezwłocznie wykituje” – zanotował na początku 1972 r., AAN, Prokuratura Generalna PRL, 16/619, Protokół przesłuchania podejrzanego w dniu 3 listopada 1980 r. – Maciej Szczepański, listopad 1980 r., k. 296; J. Tejchma, *op. cit.*, s. 147.

¹²⁸ AAN, KC PZPR, VII/34, Notatka w sprawie struktury kierownictwa Komitetu do Spraw Radia i Telewizji, 12 IV 1972 r., k. 500.

¹²⁹ *Ibidem*, k. 501–503.

¹³⁰ Sokorski twierdził, iż osobiście stał za sprowadzeniem Loranca na Woronicza, ale nie wydaje się to prawdopodobne, gdyż – jak przyznał w innym miejscu swoich *Wspomnień* – nikt się już z nim w tamtym czasie nie liczył, W. Sokorski, *Wspomnienia...*, s. 355–357.

¹³¹ Sprawcą naglej niedyspozycji zdrowotnej wiceprezesa Komitetu był – wedle Józefa Tejchmy – Piotr Jaroszewicz, który pod koniec 1971 r. zrugał Stefańskiego przez telefon ze emisję krytycznego reportażu, bijącego rzekomo w rząd. Premier nie ograniczał wtedy swej aktywności do wygłaszania zaocznych połajanek, ale bardzo często przyjeżdżał na posiedzenia kolegium na Woronicza, gdzie na jego polecenie odtwarzano programy przeznaczone do emisji. „Córka Ewa powiedziała, że najlepiej byłoby nadawać w telewizji przemówienia premiera w odcinkach, taki polski serial” – zanotował Tejchma, J. Tejchma, *op. cit.*, s. 147.

¹³² AAN, KC PZPR, VII/34, Notatka w sprawie struktury kierownictwa Komitetu do Spraw Radia i Telewizji, 12 IV 1972 r., k. 503.

Na zwołanym wtedy posiedzeniu plenarnym Komitetu do spraw Radia i Telewizji sekretarz KC Jan Szydłak ostro skrytykował pracę PR i TVP. Nie podobały mu się nie tylko programy rozrywkowe, ale również te typowo propagandowe. „Jak pokazujemy robotnika, to wiercie mi, od drugiej strony szklanego ekranu się czasem patrzeć nie chce. To jest sztywny, schematyczny format. Przyszedł na rozmowę, usiadł. No jak tam, panie? Nieźle. Dobrze teraz, lepiej niż było. I na tym kończymy całą filozofię klasy robotniczej. Całą filozofię. [...] Ja recepty również nie dam, towarzysze, dziś ani jutro. Trzeba będzie dobrze przemyśleć nasz model propagandowego działania na najbardziej postępową, na najbardziej prężną klasę”¹³³ – stwierdzał bliski współpracownik Gierka. Za wpadki i nieporadności w programie winił aktualne kierownictwo instytucji, które – jego zdaniem – nie potrafiło wypracować spójnej wizji politycznego działania. „Jak tego nie ma, to odbywa się tak, jak wy dobrze znacie sprawę. «Panie Władziu, co pan tam masz? A, przynies pan, zobaczymy. No, na dziś nie, na jutro pan podkreć, jutro poleci». [...] Wtedy jest niebezpieczeństwo potknięć, niebezpieczeństwo wpadek, wtedy my sterujemy organizacyjnie, a nie sterujemy, nie planujemy, nie programujemy polityczno-ideologicznie”¹³⁴ – podkreślił na zakończenie.

Sokorski oczywiście zgodził się ze wszystkimi uwagami, zdając sobie sprawę, że sprawa jego przyszłości na stanowisku prezesa została już rozstrzygnięta na wyższym szczeblu, a krytyka ma stanowić jedynie publiczne usprawiedliwienie przygotowywanej za kulisami roszady. Kilka tygodni później udał się zresztą na urlop, pozostawiając PR i TVP w rękach swego zastępcy do spraw programowych. „Kierownictwo partii do mnie już nie dzwoni, nie domaga się wyjaśnień”¹³⁵ – wspominał po latach. Tymczasem Władysław Loranc na polecenie KC PZPR zorganizował w Komitecie komisję weryfikującą blisko trzystuosobową kadrę kierowniczą PR i TV. Prace tej komisji miały zostać zakończone do września 1972 r. Był wtedy – jak wspominał Maciej Szczepański – przekonany, że zostanie wybrany na stanowisko prezesa, w czym utwierdzano go zresztą w KC¹³⁶. W październiku 1972 r. sytuacja diametralnie się zmieniła. W wyniku rozmowy, jaką Franciszek Szlachcic przeprowadził ze Szczepańskim, sprawa obsady stanowiska po Sokorskim wyjaśniła się na korzyść bliskiego współpracownika Gierka¹³⁷.

¹³³ AAN, KC PZPR, XXXII-5, Wystąpienie tow. Szydłaka, 1 VII 1972 r., k. 256.

¹³⁴ *Ibidem*, k. 258.

¹³⁵ W. Sokorski, *Wspomnienia...*, s. 358.

¹³⁶ ODiZP TVP, 1468/3/6, Protokół z posiedzenia Prezydium Komitetu w dniu 21 VII 1972 r. – Poufny, lipiec 1972 r., k. 53; AAN, Prokuratura Generalna PRL, 16/619, Protokół przesłuchania podejrzanego w dniu 3 listopada 1980 r. – Maciej Szczepański, listopad 1980 r., k. 304.

¹³⁷ Szlachcic, który znał się z Maciejem Szczepańskim jeszcze z czasów pracy w Katowicach, zachowywał się wtedy – jak zauważył były prezes Komitetu do spraw Radia i Telewizji – dość nietypowo, jak na charakter stosunków, jakie ich w przeszłości łączyły. „Rozmowa nasza była krótka. Szlachcic już na wstępie zaznaczył, iż nie wezwał mnie po to, aby ze mną dyskutować na temat mojego przejścia do Warszawy. Powiedział bez ogródek, że muszę objąć stanowisko

Nie wiemy, dlaczego w ścisłym kierownictwie PZPR zdecydowano się ostatecznie odrzucić kandydaturę Władysława Loranca. Pod koniec października 1972 r. na uroczystym posiedzeniu Prezydium władzę nad Komitetem przejął formalnie Szczepański. Domknęło to blisko 16-letnią karierę jego poprzednika na stanowisku prezesa PR i TVP.

* * *

Włodzimierz Sokorski okazał się najdłużej urzędującym szefem Komitetu do spraw Radia i Telewizji, ale w odróżnieniu np. od swego następcy znacznie mniej wpływowym. Nawet osobista znajomość z Władysławem Gomułką, z którym współpracował jeszcze przed II wojną światową, nie pozwoliła mu na odegranie znaczącej roli politycznej w establishmencie władzy lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Niewiele brakowało, by za przyzwoleniem I sekretarza KC PZPR jego kariera dobiegła końca już późną jesienią 1956 r. Opracowany wówczas projekt włączenia Komitetu do spraw Radiofonii w skład Ministerstwa Kultury i Sztuki nie został jednak uchwalony wskutek interwencji premiera Józefa Cyrankiewicza, do którego prezes napisał specjalny list z prośbą o wstawiennictwo. Podobne pismo wysłał wcześniej do Gomułki, ale – co znamienne – nie doczekał się odpowiedzi. Świadczyć to może o nie tak serdecznych i bezpośrednich relacjach z I sekretarzem KC PZPR, jak przekonywał po latach. Powodów dałoby się wymienić co najmniej kilka. Ówczesny prezes Komitetu wywodził się z innego środowiska, charakteryzował się radykalnie odmiennym sposobem bycia, a także ponosił bezpośrednią odpowiedzialność za stalinizm, w którego epoce twardo stawał po stronie ekipy Bieruta. Nie wiemy też, czy Gomułka kiedykolwiek dowiedział się, jak Sokorski oceniał na przełomie 1943 i 1944 r. kierowaną przez niego Polską Partię Robotniczą. W każdym razie dzięki interwencji Cyrankiewicza zachował swoje stanowisko oraz perspektywy na kontynuowanie kariery politycznej w kraju.

Swojej szansy doszukiwał się w gorliwym manifestowaniu poparcia dla nowego kierownictwa PZPR. Uruchomiona po 1957 r. czystka kadrowa w redakcjach i organizacjach partyjnych PR i TVP dokonywała się formalnie pod szyldem walki z „rewizjonizmem”, ale wydaje się, iż w zamyśle Sokorskiego miała być przede wszystkim formą okazania lojalności Gomułce. Taktyka przyniosła oczekiwane efekty już pod koniec lat pięćdziesiątych. Prezes Komitetu utrzymał się wtedy w KC

przewodniczącego Radiokomitetu. Dodał przy tym, że jeżeli mi się tam powiedzie, to zostanę awansowany do KC, a jeżeli mi się nie uda, to będę naczelnym redaktorem sportu. Zrozumiałem to w ten sposób, że jeżeli mi się nie uda, to zostanę zawodowo zdegradowany. W sytuacji, jaką przedstawił mi Szlachcic, nie było mowy o jakiegokolwiek dyskusji i sprzeciwie”. Poza, jaką na użytek rozmowy przyjął sekretarz KC, miała w ostatecznym rozrachunku przełamać opory Szczepańskiego przed przenosinami do Warszawy, z których dwukrotnie już się wymawiał (w lutym 1972 r. Szlachcic proponował mu jeszcze przejście sterów w redakcji „Trybuny Ludu” w miejsce Stanisława Mojkowskiego), *ibidem*, k. 296.

jako zastępca członka. Mniej więcej w tym samym czasie coraz ściślejsze więzy zaczęły go łączyć również z Zenonem Kliszką, który w połowie lat sześćdziesiątych powierzył Sokorskiemu misję polemiki z tezami książki Adama Schaffa pt. *Markszizm a jednostka ludzka*, a także postawił go na czele „Miesięcznika Literackiego”. Trudno też przypuszczać, by bez wiedzy najbliższego współpracownika Gomułki znalazł się po 9 latach przerwy na liście kandydatów w wyborach do sejmu w 1965 r.

Pomimo tej znajomości, o której nadal niewiele wiadomo, jego pozycja polityczna była wciąż stosunkowo słaba. Jako prezes Komitetu do spraw Radia i Telewizji miał w kontaktach z pionem propagandowym KC niewielką siłę przebicia, która w drugiej połowie dekady jeszcze osłabła. W latach 1967–1968 inicjatywną rolę w politycznie motywowanej przebudowie kadr PR i TVP odgrywało Biuro Prasy KC PZPR. Przy biernej aprobacie prezesa, obawiającego się prawdopodobnie o własne stanowisko, doszło wtedy do znaczących zmian na szczeblu kierowniczym. Z pracy odeszli niektórzy jego dawni współpracownicy, a na ich miejsce sprowadzono ludzi powiązanych ze Stefanem Olszowskim i Mieczysławem Moczarem. Nie wiemy, czy formalnym ukoronowaniem tych procesów miała być dymisja samego prezesa, na którego NIK – pozostająca w kontakcie z Biurem Prasy KC – wywierała rosnącą presję za pomocą różnych drobiazgowych kontroli. Do tego jednak nie doszło.

Kres urzędowania Włodzimierza Sokorskiego w Komitecie do spraw Radia i Telewizji przypadł dopiero na czas rządów ekipy Gierka. W ostatecznym rozrachunku nie zaszkodziło mu rzekome zaangażowanie w ujawnienie prawdy o zbrodni w Katyniu, lecz – jak się wydaje – reperkusje związane z emisją „Trybuny Obywatelskiej” ze Stefanem Olszowskim oraz konflikt z Piotrem Jaroszewiczem. Okres napiętych stosunków z tym ostatnim zaczął się podobno na długo przed dojściem ekipy Gierka do władzy, ale trudno obecnie powiedzieć, co go faktycznie mogło sprowokować. Życiorys Włodzimierza Sokorskiego wciąż pełen jest podobnych luk i niewyjaśnionych epizodów, z którymi powinien się zmierzyć jego przyszły biograf.

**Włodzimierz Sokorski as President
of the Radio Committee in 1956–72.
A Political Position within the Power Elite
(Summary)**

Włodzimierz Sokorski was the longest-serving chief of the Committee for Radio and Television but, unlike, for example, his successor, he was much less influential. Even his personal acquaintance with First Secretary of the Central Committee of the Polish United Workers' Party Władysław Gomułka, with whom he had worked before World War II, did not help him play a significant political role in the state leadership of the 1950s and 1960s. With the consent of the First Secretary, his career almost ended already in the late autumn of 1956. However, the project to incorporate the Committee for Radio and Television into the structures of the Ministry of Culture and Arts did not pass due to the

intervention of Prime Minister Józef Cyrankiewicz. Thanks to him, Sokorski kept not only his position but also prospects for his political career in the country. A significant influence on Sokorski's career had his acquaintance with Gomułka's closest associate, Zenon Kliszko. It was probably on his initiative that in the mid-1960s the president of the Committee for Radio and Television found himself back in the Sejm, and also took the post of editor-in-chief of the *Miesięcznik Literacki* ('Literary Monthly'). These functions, however, were not politically significant enough to describe Sokorski as an influential figure from the highest levels of state leadership. His political position at that time – despite his acquaintance with Kliszko – could hardly be regarded as strong, which is clearly evident on the example of the Committee for Radio and Television, nominally headed by him. The decisive voice in the matters related to employment and programme policies was that of the Press Office of the Central Committee of the PUP, which in the second half of the sixties undertook attempts – with the puzzling passivity of Gomułka, Kliszko, and Artur Staniewicz – at personnel changes at the highest levels of management in the Polish Radio and Television for the benefit of people associated with Mieczysław Moczar. The apogee of staff changes took place in 1967–68. With Sokorski's passive attitude, many of his closest colleagues resigned from their jobs, taken then by activists sympathising with Moczar and Stefan Olszowski. We do not know whether this plan was to culminate in the change of the president of the Committee for Radio and Television. Sokorski managed to keep his position, although to the political fall of Gomułka he was under increasing pressure on the part of the state control organs. It was the period of Edward Gierek's team that brought the end to his presidency of the Polish Radio and Television. An essential role in this was played by his conflict with Prime Minister Piotr Jaroszewicz and the repercussions of the scandal caused by the third episode of 'Trybuna Obywatelska' broadcasted at the end of 1971.

Bibliografia

Źródła

- Olszowski S., Mroziński A., Rupiński B., *How are you doing Mr Olszowski?*, Warszawa 2008
 Rakowski M., *Dzienniki polityczne 1958–1962*, Warszawa 1998
 Rakowski M., *Dzienniki polityczne 1963–1966*, Warszawa 1999
 Rakowski M., *Dzienniki polityczne 1967–1968*, Warszawa 1999
 Rakowski M., *Dzienniki polityczne 1969–1971*, Warszawa 2001
 Sokorski W., *Ludzie i sprawy*, Warszawa 1977
 Sokorski W., *Romans z komuną. Zwierzenia intymne*, Łódź 1991
 Sokorski W., *Wspomnienia*, Warszawa 1990
 Sokorski W., Zawisliński S., *Wyznania zdrajcy*, Warszawa 1991
 Tejchma J., *Odszedł Gomułka, przyszedł Gierek. Notatki z lat 1971–1973*, Toruń 2006
 Trepczyński S., Eisler J., *Grudzień '70. Wewnątrz „Białego Domu”*, Warszawa 1991
 Waszczuk J., *Biografia niezłustrowana. Zapamiętywanie czasu nieutraconego*, Warszawa 2007
 Werblan A., Walenciak R., *Polska Ludowa. Postscriptum*, Warszawa 2019
 Zakrzewski T., *Dziennik Telewizyjny. Grzechy i grzeszki*, Warszawa 2003

Prasa

- „Na Antenie. Mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa” 1966–1972
 „Trybuna Robotnicza” 1965

Opracowania

- Eisler J., *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2012
 Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006

- Famulska-Ciesielska K., *Filip Istner (1912–1990)*, „Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty” 2012, z. 1–2, s. 334–337
- Głuszko M., *Piotr Jaroszewicz (1909–1992). Krótki rys biograficzny*, Rzeszów 2019
- Koper S., *Największy plotkarz PRL*, w: idem, *Życie prywatne elit władzy PRL*, Warszawa 2015, s. 117–148
- Kozieł A., *Za chwilę dalszy ciąg programu... Telewizja Polska czterech dekad 1952–1989*, Warszawa 2003
- Majchrowski S., *Kierunki polityki kulturalnej a uwarunkowania i możliwości powieści politycznej w latach 1945–1970*, „Prace Polonistyczne. Studies in Polish Literature” 41, 1985, s. 451–472
- Mysłiński J., *Kadra kierownicza Polskiego Radia w latach 1944–1960*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 30, 1991, nr 1, s. 71–77
- Pakier P., *Prasa frontowa Ludowego Wojska Polskiego w latach 1943–1945*, „Rocznik Historii Czołpismnictwa Polskiego” 6, 1967, s. 126–154
- Pleskot P., *Wielki mały ekran. Telewizja a codzienność Polaków w latach sześćdziesiątych*, Warszawa 2007
- Pokorna-Ignatowicz K., *Telewizja w systemie politycznym i medialnym PRL. Między polityką a widzem*, Kraków 2003
- Rokicki K., „*Język polski jest tak bogaty, giętka jest nasza mowa*”. Podstawowa Organizacja Partyjna Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich i jej stosunek do polityki kierownictwa partyjnego w latach 1956–1970, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 1, s. 135–181
- Siemiątkowski Z., *Między złudzeniem a rzeczywistością. Oblicze ideowe PZPR pod rządami Władysława Gomułki*, Toruń 2018
- Siemiątkowski Z., *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009
- Szulc P., *Włodzimierz Sokorski – kreator i nadzorca stalinowskiego Kulturkampf*, w: *Yesterday. Studia z historii najnowszej. Księga dedykowana prof. Jerzemu Eislerowi w 65. rocznicę urodzin*, Warszawa 2017, s. 727–734
- Szulc P., *Zniewolony eter. Polskie Radio Szczecin w latach 1945–1989*, Szczecin 2016
- Zabłocki K., *Filip Istner (1912–1990)*, „Literatura na Świecie” 1991, nr 5, s. 317–318

Piotr Donefner (ur. 1992), doktorant Instytutu Historii PAN. Zajmuje się historią propagandy komunistycznej oraz dziejami Polskiego Radia i Telewizji. Obecnie przygotowuje pracę doktorską poświęconą Komitetowi do spraw Radia i Telewizji w latach 1970–1980.

Kontakt: pdonefner@onet.eu